Wydanie południowe.

**Przedpłata**
na „Głos Narodu" wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

**Przedpłata**
na „Głos Narodu" wynosi
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.



**Nr. 76.** **Kraków, Wtorek dnia 2 Kwietnia 1901.** **Rok IX.**

## PRÓŻNE OBAWY.

Jak wiadomo, Koło polskie uchwaliło na ostatniem swojem posiedzeniu, aby po świętach zwołać posiedzenie z porządkiem dziennym: „stanowisko Koła wobec rządu". Uchwała ta zapadła jednomyślnie, co już samo świadczy aż nadto dobitnie o wartości tej przyszłej dyskusji nad dalszem postępowaniem Koła.

Ale nawet i to tak niewinne i nic nie mówiące postanowienie zwróciło na Koło uwagę Niemców. Nic w tem dziwnego. Debata polityczna w Kole, to wypadek nader rzadki, gdyż p. Jaworski starał się jak najusilniej o to, by nasi posłowie jak najmniej rozprawiali o polityce. Skoro zatem Koło postanawia odbyć dyskusję polityczną, dziwią się Niemcy potężnie i wysnuwają z tej decyzji daleko idące przypuszczenia.

Mianowicie organ wiernokonstytucyjnej większej własności, wiedeńska „Montagspresse", przypuszczając, że na tem posiedzeniu będą padały na rząd gromy za nieupaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego, uważała za stosowne przy omawianiu wspomnianej uchwały wysłać pod adresem Koła parę uwag.

„Montagspresse" apeluje mianowicie do naszej reprezentacji w Wiedniu, aby przy traktowaniu sprawy gimnazjnm umiała utrzymać interes partyjny w harmonji z ogólną sytuacją parlamentarną. Nadto znajdujemy tam fałszywe zresztą twierdzenie, że rząd zwykł przeprowadzać upaństwowienie prywatnych zakładów naukowych dopiero wtedy, gdy mają już przepisaną liczbę klas, (w tym razie 8), wraz z uznaniem dla Koła, iż stara się o podwyższenie subwencji (!)

Naiwność wywodów „Montagspresse" może tylko wywołać uśmiech na twarzy każdego, kto zna „politykę tradycji", prowadzoną przez „regimentarza" i jego gwardję przyboczną Wszak wniosek o odbycie po świętach posiedzenia z programem „Koło wobec rządu", wyszedł od p. Romanowicza, tego samego „nieprzejednanego demokraty", który nazywa p. Jaworskiego „ukochanym prezesem", wszak zgodziło się nań całe Koło polskie jednomyślnie, a więc i rządowo-serwilistyczna frakcja wielkiego komtura! Czyż można zatem przypuszczać, aby na tem, z tak rozczulającą zgodnością uchwalonem posiedzeniu mogło się stać cokolwiek, co by nie było w harmonji z całą sytuacją parlamentarną, recte z interesami orderodajnego rządu p. Körbera?

Snucie takich przypuszczeń należy pozostawić ludziom zupełnie nie obeznanym z chlubnemi tradycjami Koła. Nasze społeczeństwo z takich złudzeń dawno już zostało odarte.

## KRAJ WOBEC SPRAWY CIESZYŃSKIEJ.

Od posła Danielaka otrzymujemy następnjący list: „Dziennik polski" uważał za stosowne umieścić w swoich łamach korespondencję z Wiednia, w której autor wyśmiewa i wykpiwa godne uznania zainteresowanie się kraju i całego polskiego społeczeństwa instytucją naszą narodową na Śląsku, jaką jest bezprzecznie gimnazjum polskie w Cieszynie. Takie artykuły, to woda na młyn wrogów naszych, którzy sprzysięgli się przeciw gimnazjum polskiemu w Cieszynie. Zapał społeczeństwa dla sprawy śląskiej, rozbudzone poczucie obrony należnych nam praw, należy podtrzymywać, nie gasić. Zgromadzenia, wiece ludowe, rezolucje, telegramy do rządu i petycje do cesarza, to olbrzymia pomoc dla delegacji polskiej w Wiedniu, one wzmacniają jej pozycję wobec rządu. Tutaj ma rząd dowód, że w obronie praw narodowych, podeptanych brutalnie na Śląsku, staje nie kilka jednostek, ale społeczeństwo całe, naród cały, bo sprawa śląska jest już dzisiaj sprawą, która nie kończy się na granicach Śląska lub Galicji, ale sięga dalej, przeszła kordony i odczuwają ją równie gorąco w Warszawie, Wilnie, jak w Krakowie i Poznaniu. Lekceważyć więc sprawy, jak to uczynił korespondent „Dziennika polskiego", nie wolno, bo to krok nierozważny i niepatrjotyczny. A teraz kilka słów w sprawie obecnego stanu gimnazjum w Cieszynie. Wniosek o upaństwowienie tej polskiej szkoły średniej, postawiłem zaraz na drugiem posiedzeniu Koła po zebraniu się obecnej Rady państwa. Stawiane dawniej w Izbie przezemnie i przez innych posłów, wnioski o upaństwowienie nie odniosły pożądanego skutku. Zdawało się mi, że poruszenie tej sprawy zaraz na początku sesji, gdy stanowisko Koła było silne, poważne, gdy się z Kołem rząd rzeczywiście liczył, było nie tylko wskazane, ale niezbędne. Domagał się tego brak funduszów na utrzymanie gimnazjum, domagało się tego całe społeczeństwo; był to postulat wyborczy. Koło zajęło się sprawą szczerze. Wybrano dla tej sprawy po raz pierwszy osobną komisję, poseł Michejda zredagował memorjał szczegółowy dla rządu, upaństwowienie szkoły przedstawiła komisja Koła rządowi, jako postulat, od którego nie odstąpi. Przed dwoma tygodniami oświadczył jednak rząd deputacji Koła, że w tej chwili gimnazjum upaństwowić nie może, lecz uczynić to gotów za dwa lata, to jest po otwarciu siódmej i ósmej klasy.

Tymczasem, a więc zanim będzie gimnazjum upaństwowione, gotów dać wyższą snbwencję, mianowicie dla każdej klasy po 2000 złr. Upaństwowić szkoły teraz rząd dlatego nie chciał i nie chce, ponieważ, jak oświadczył. Niemcy powiedzieli, że z chwilą upaństwowienia tego gimnazjum rozpoczną obstrukcję i parlament rozbiją. Gdy Koło na propozycję rządu, t. j. na samo podwyższenie subwencji się nie zgodziło, domagając się stanowczo upaństwowienia, zażądał dr Koerber pewnego czasu do namysłu i do porozumienia się... z Niemcami. We czwartek odbyła się ponowna konferencja deputacji z rządem. — Niestety rezultat jej był znowu ujemny. Rząd, drżąc z obawy przed Niemcami, oświadczył ponownie, że obecnie o upaństwowieniu nie ma mowy, gotów jedynie podwyższyć subwencję z 8000 zł. na 12.000 złr. na rok 1902, a 16.000 złr. na r. 1903, upaństwowić natomiast obiecuje dopiero po uzupełnieniu szkoły klasą siódmą i ósmą. W końcu oświadczył rząd, że jeżeli Koło na tę propozycję się nie godzi, to może postawić w Izbie wniosek na upaństwowienie. Jeżeli Izba uchwali upaństwowienie, to rząd zaraz uchwałę wykona. Tak się obecnie sprawa przedstawia. Koło jeszcze ostatecznej decyzji nie powzięło. Jakkolwiek dr Koerber stara się, aby nikogo nie urazić, to jednak jest widocznem, że mu na Kole tak wiele nie zależy. Z drugiej strony Koło straciło silne stanowisko, jakie miało; dzisiaj rząd z Kołem prawie się nie liczy. Zaczątby się liczyć, gdyby Koło zdobyło się na krok stanowczy i zamiast polityki „wolnej ręki", którą słusznie nazywają polityką „cesarskiej ręki", przeszło w stanowczą, ostrą opozycję. Zaraz byłoby inaczej. Czy się Koło na to zdobędzie, zobaczymy po świętach.

Że sprawa cieszyńska dotąd niezałatwiona, to wina za to spada na dotychczasowy kierunek polityki Koła; winić za to należy również dawniejsze „polskie rządy", które mogły, a nie chciały upaństwowić tej szkoły. Nic zatem dziwnego, że Körber rzucił deputacji takie zdanie: „Były dawniej rządy, które bliżej panów stały, a nie upaństwowiły gimnazjum". Prawdę powiedział. Gimnazjum w Cieszynie powinno było być upaństwowione jeszcze w 1897, gdy na czele państwa stali polscy żórawie. Co więcej, rząd przed 15 czy 20 laty powinien był sam z własnej inicjatywy utworzyć w Cieszynie polskie gimnazjum i polską szkołę realną i polskie seminarjum nauczycielskie, (bo to się nam od dawna należy), tak jak otwierał jedną po drugiej szkołę dla Niemców. Niestety — byli zawsze Polacy w Wiedniu, stali przy wielkim ołtarzu, grzali się w słońcu łask, w blaskach orderów i wstąg, naprawiali zaszargany skarb państwa, ale niestety — nie było takich, którzyby się byli upomnieli o prawo dla ludu, zdanego na łaskę i niełaskę Koppów, Demlów i Haasych. A wreszcie gdy już za wdowi grosz otworzono gimnazjum w Cieszynie, czy to gabinet koalicyjny upaństwowić go nie mógł, a hrabia Badeni, czy także upaństwowić go nie mógł?

Jakkolwiek więc na upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego prawdopodobnie będziemy musieli czekać 2 lata, to jednak tej sprawie zawdzięczać — jak się zdaje — będzie kraj zmianę frontu, zmianę polityki Koła polskiego. A wymaga tego cała sytuacja polityczna w Wiedniu. Jesteśmy już dzisiaj po za nawiasem i nie dbają o nas. Gdyby jednak Koło zaraz po świętach przeszło w ostrą opozycję do rządu, gdyby mu odmówiło „refundacji" 80 miljonów, które rząd Koerbera wydał — bezprawnie, bez uchwały i pozwolenia parlamentu — poznałby pan Koerber i poznaliby Niemcy, że bez Polaków w Austrji również rządzić nie można. A o to właśnie dzisiaj chodzi, aby rząd się przekonał, że bez nas ani kroku naprzód nie zrobi. Lekceważyć się nie pozwólmy.

Jeszcze mała uwaga w w sprawie cieszyńskiej. Byłoby pożądanem, aby z całego kraju, ze wszystkich wieców i zebrań wysyłano telegramy, domagające się upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego, do ministra Koerbera, do ministra oświaty Hartla i do ministra skarbu Böhm-Bawerka. Petycje do cesarza nie zaszkodzą.

Kończę wyrażeniem nadziei, że cieszyńska sprawa wyjaśni i uzdrowi po części politykę Koła w Wiedniu.

Wiedeń 1 kwietnia. *Dr Danielak.*

Zamieszczając powyższe pismo, musimy wszakże zaznaczyć, iż przypuszczenia dra Danielaka, odnoszące się do ewentualnej „ostrej opozycji" Koła przeciw rządowi, zdają się nam być przeniknięte duchem zbyt łagodnego optymizmu. Koło ma swoje „tradycje", wobec których takie błahostki, jak postulaty narodowe i życzenia kraju, maleją do zera.

Z Sanoka donoszą, że na zgromadzeniu publicznem w wielkiej sali miejskiej, odbytem 31 marca przy udziale przeszło 500 ludności ze wsi okolicznych i z miasta, w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, uchwalono wezwanie do rządu i do Koła polskiego o natychmiastowe zadośćuczynienie żądaniu całego społeczeństwa polskiego. Kołu polskiemu, które uznano jedynie odpowiedzialnem za obecny stan sprawy, nie szczędzono bardzo dosadnych epitetów i krytyk.

W Stryju odbyło się również w tym samym dniu zgromadzenie ludowe, na którem uchwalono wyrazić Kołu polskiemu najwyższe ubolewanie z powodu zaniedbania sprawy gimnazjum w Cieszynie, które dotychczas upaństwowione nie zostało, a które to zaniedbanie, jako czyn zdrady narodowej skwalifikować się daje. Uchwaliło dalej wezwać posłów demokratycznych, by natychmiast z Koła wystąpili i nie krępowani sławną „solidarnością", z której klika ukuła broń, dla obrony swych czysto egoistyczno-klasowych interesów, a nawet osobistych, po za Kołem naprawdę wzięli w obronę interesy szerokich mas ludności w Galicji.

Wiec krakowski odbędzie się jutro w sali Rady miejskiej.

Rada miasta Krakowa uchwaliła wczoraj upoważnić prezydjum, aby wniosło petycję do rządu. Petycja ma wzywać rząd do objęcia gimnazjum cieszyńskiego na rzecz państwa. O wysłaniu jej ma być zawiadomione Koło polskie.

## Znowu sprawa chojnicka.

**Długo nie było żadnych wiadomości o mordzie chojnickim; usiłowania policji i władz sądowych, celem wykrycia zbrodniarza nie odniosły, jak dotąd, żadnego skutku, mimo że zbrodniarze, jak gdyby na**

urągowisko zbyt pośpiesznej sprawiedliwości, przed niedawnym dopiero czasem podrzucili niektóre części ubrania Wintera, przechowywane dotąd w ukryciu.

Obecnie aż z Oranu przychodzą wiadomości, które zdają się rzucać nowy promyk światła na straszną tragedję „Mniszego jeziora".

Przed tamtejszym francuskim sądem wojennym stawał mianowicie niejaki Lebeeder, żołnierz t. zw. legji cudzoziemskiej, oskarżony o kradzież i poczynił przy tej sposobności ciekawe zeznania. Lebeeder twierdzi, że to on, za namową żydów zamordował gimnazjalistę Wintera. Według depesz paryskich zeznania Lebeedera miały następujący przebieg:

„Gdy Lebeeder przybył do Chojnic, zagadnął go w oberży, w której stanął, jeden z tamtejszych rzeźników, czy nie chciałby zarobić dużo pieniędzy. Kiedy Lebeeder na to się zgodził, dał mu ów rzeźnik na razie 10 marek i kazał mu iść z sobą do synagogi. Przed bóżnicą zawiązano mu oczy. Gdy się znalazł już wewnątrz i gdy mu zdjęto opaskę z oczu, Lebeeder zobaczył przed sobą zamaskowanych ludzi, którzy mu dali etui z naostrzonymi nożami różnej wielkości. Następnie podniesiono z ziemi białe prześcieradło i wtedy Lebeeder zobaczył przed sobą młodego człowieka, leżącego na ziemi, a który wyglądał na odurzonego narkotykami. Otóż Lebeederowi kazano tego młodzieńca pokrajać według naznaczonych na ciele białą nitką jedwabną linij. Po dokonaniu czynu Lebeeder otrzymał jakiś list z tem pouczeniem, że jeżeli go gdziekolwiek pokaże jakiemuś żydowi, to zawsze będzie przez żydów wspierany. I rzeczywiście przekonał się o tem Lebeeder w Wrocławiu i w Frankfurcie."

Dzienniki żydowskie usiłują już teraz osłabić wrażenie zeznań Lebeedera, twierdząc, że był on w Chojnicach w sierpniu, podczas gdy morderstwa dokonano 13 marca. Postępowanie żydowskich pism jest w tym razie bardzo łatwe do zrozumienia i nikt się mu nie może dziwić. Obszerniejsze wiadomości z Oranu, które nadejdą wkrótce, powinny jednak uzupełnić niedość wyczerpującą depeszę o ciekawych zeznaniach Lebeedera.

## Rozmowa z córką Tołstoja.

Współpracownik rzymskiej „Tribuny" rozmawiał onegdaj z najstarszą córką hr. Tołstoja, która od półtora roku jest zamężną i bawi chwilowo w Rzymie z małżonkiem swoim niejakim Subotinem, dla poratowania zdrowia. Tatiana Tołstojówna ma 35 lat, rysy twarzy ma wyraziste, spojrzenie inteligentne, włosy jasne. Twarz jej przypomina wielce rysy ojca.

Oczywiście pierwszym tematem rozmowy była exkomunika rzucona na Tołstoja przez Synod prawosławny.

„Ta sprawa jest po prostu komiczna — mówiła Tatiana — o ile zaś dotyczy mego ojca, to była raczej dla niego apoteozą, a nie wyrokiem potępienia. Prawdziwa powódź kwiatowa spłynęła na niego, nadchodziły listy i deputacje, a wszyscy składali mu życzenia i gratulacje, jak gdyby dostąpił wielkiego odznaczenia.

„Bo i sama sprawa jest dosyć szczególna. W dniu, w którym mój ojciec — a mija temu 20 lat właśnie — doszedł wreszcie do tych przekonań, które tylekrotnie w dziełach swych wyrażał, oświadczył wtedy uroczyście, że nie należy już do kościoła prawosławnego. Dobrowolnemu temu wystąpieniu dał wyraz między innemi także w książce p. t. „To jest moja wiedza". Jakież zatem może mieć znaczenie lub wartość wykluczenie kogoś z kościoła, który przed tylu laty już sam dobrowolnie go opuścił?

— Czy jednak — zapytał dziennikarz — exkomunika nie pociągnie za sobą nieprzyjemności politycznych?

„Nic! nic! — odpowiedziała Tatiana — cóż oni mogą mu uczynić? Wygnać? Tego się nie odważą uczynić, gdyż inaczej uczyniliby to już dawno! Przeciwnie — postąpili bardzo mądrze zostawiając go w spokoju wśród wiejskich jego zajęć i książek. Mój ojciec odznacza się wielką pilnością. Za dwa dni odbędzie się w Moskwie na cel dobroczynny koncert, którym zajmuje się moja matka, między innemi będzie odczytanem kilka rozdziałów z nieogłoszonej jeszcze powieści mego ojca. Jest to romans, który rozpoczął pisać przed 10 laty, a nosi tytuł „Hadschi Murad". Treścią zaś jego jest dramatyczny epizod walk, jakie Rosja prowadziła przed 50 laty ze szczepami kaukazkimi. Są tam ustępy robiące niezwykle silne wrażenie. Przypominam sobie, że przy przepisywaniu manuskryptu, gdym doszła do miejsca opisującego śmierć syna Hadschi Murada, musiałam wstać i przejść się kilka razy po pokoju, by opanować moje wzruszenie.

„Hadschi Murad" nie jest jeszcze gotów i nie wiem nawet, kiedy to nastąpi. Ojciec pracuje nad tą powieścią bardzo gorliwie. „Anna Karenina" była 7 razy przepisywana przez matkę moją. Możesz pan wyobrazić sobie rozpacz nakładcy. Tatiana mówiła wreszcie, że ojciec jej pracuje równocześnie nad jednoaktowym dramatem. Reszta rozmowy prowadzoną była o innych utworach genjalnego pisarza.

Według „Secolo" Tołstojówna miała nadto oświadczyć, że ojciec jej został przez rząd internowany w Jasnej Polanie i nie wolno mu opuszczać domu.

Tołstoj jest dziś we Włoszech najpopularniejszą osobą. We wszystkich miastach studenci odbywają zgromadzenia i uchwalają rezolucje na cześć Tołstoja.

## Aleksander i Draga.

Państwo niegdyś Milana jest obecnie widownią prób i wichrzeń. Próby odnoszą się do zmiany konstytucji i zaaranżował je sam król Aleksander, wichrzeniom zbywa, rzecz naturalna, na tym królewskim autorytecie, przeciwnie, wychodzą one od przeciwników dynastji obecnie panującej, a zwolenników rodziny Karadżordżewiczów, którzy zostali z kraju wypędzeni.

Agitacje datują się od śmierci Milana. Gdzie ich źródło, skąd wyszły, w tej chwili nie wiadomo. Ruch popierają pisma serbskie, wychodzące w południowych Węgrzech, którym przyświeca ideał odbudowania wielkiej Serbji. Agitatorzy wpadli na skuteczny, jak się zdaje, pomysł: rozrzucają między lud obraz Jerzego Czarnego, którego kazał zamordować Miłosz Obrenowicz. Jerzy Czarny zasłynął z dzielności, jako główny bojownik za wolność serbską i pamięć jego nie wygasła jeszcze między Serbami. Jak piszą, zwłaszcza lud wiejski chwyta chciwie wizerunki Jerzego Czarnego (Karadżordża) i przechowuje je z czcią.

Reputację królowi Aleksandrowi psuje także w kraju rodzina jego żony Dragi z Ljuniewiczów. Od czasu, jak Draga została królową, krewni jej chorują na wielkich panów, zachowują się wyniośle i stronią od dawnych znajomych z ludu. Siostra Dragi, zamężna Petrowicz, zapomina, że mąż jej jest tylko dyrektorem banku i występuje niby księżniczka. Dawniejsze towarzystwo jest jej za niskie. Ta pycha krewniaków zraża lud nie tylko dla powinowatych króla, ale i dla niego samego. W innym kraju możeby to uszło, ale Serbowie, którzy między sobą ani szlachty ani książąt nie znają, nie mogą do nowego porządku przywyknąć i przenoszą swą niechęć na całą familję Obrenowiczów.

Może być, że nowa konstytucja, stanie się w ręku króla Aleksandra środkiem ku odwróceniu grożącego mu niebezpieczeństwa. W konaku odbywają się ciągle narady, do których przypuszczone zostały wszystkie stronnictwa skupczyny. Konstytucja ma być wielce liberalną, gwarantuje podobno wolność prasy, zebrań i stowarzyszeń, a obok skupczyny ustanawia senat z 50 członków. Najbliższa już może przyszłość pokaże, jak się zachowa Serbja wobec tych innowacyj i poco sięgnie: po księgę praw konstytucyjnych, czy też odrazu po koronę królewską, spoczywającą na głowie męża Dragi Maszin, aby ją włożyć na głowę którego z Karadżordżewiczów.

## Z KRAJU.

LWÓW 1 kwietnia.

**Towarzystwo ku popieraniu nauki polskiej. — Opieka nad terminatorami. — U Brata Alberta.**

Towarzystwo dla popierania nauki polskiej, założone u nas przed paru miesiącami, a mające służyć całemu krajowi, zdało obecnie sprawę z przyjęcia go i poparcia przez społeczeństwo. Nie mamy zamiaru powtarzać tu sprawozdania długiego a suchego, wyjmujemy więc tylko cyfry: 344 członków, 8055 kor. z wpłaconych wkładek; wśród należących dotąd członków najgoręcej poparli tę instytucję uczeni, profesorowie, nauczyciele, średnio właściciele ziemscy, a najskąpiej kupcy i przemysłowcy. Tu właśnie sęk. „Es ist eine alte Geschichte, doch bleibt sie immer neu".

---

# TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

4) przez

**JERZEGO OHNETA.**

(Ciąg dalszy).

Baudouin zrozumiał, jej zakłopotanie, nie nalegał więc dalej.

Ale mimo głębokiego uszanowania dla woli pana, sprzyjając mu prawdziwie, postanowił odmówić mu posłuszeństwa, przynajmniej w pewnej mierze. Postanowił więc wyjazd upozorować i przed domem śledzić, co nastąpi, gdy jenerał będzie się czuł na pewne sam, wiedząc, że nie ma świadków. Czas był prześliczny. Ani śladu wiatru, ogrody, przepełnione różami, niosły daleko cudowne wonie wśród ciszy wieczoru. Baudouin, ubrawszy się, poszedł pana pożegnać, otrzymał od niego listę potrzebnych od kupca sprawunków, słówko dla przyjaciela, pana Baradier i odszedł. Udał się aż na kolej, zjadł obiad obok dworca w małej restauracji i już o późnej nocy zawrócił ku domowi swego pana.

Obawiał się wejść do ogrodu, aby go jenerał nie spostrzegł.

Wcisnął się do małego zakątka, którego właścicielem był jego przyjaciel i skrył się do małej lepianki, służącej za skład narzędzi ogrodniczych. Stamtąd dobrze mógł czuwać nad otoczeniem willi, gdyż wzdłuż parkanu można było łatwo podejść pod sam mur ogrodu, będącego własnością jenerała. Około godziny ósmej dał się słyszeć turkot powozu. Baudouin czatował, patrząc przez parkan z zaciekawieniem. Światło latarni dozwoliło spostrzedz mały powozik, zaprzężony w parę koni. W jednej chwili zrozumiał, że to właśnie zajechali oczekiwani przez jenerała goście. Ale nie on jeden czuwał; zaledwie zdyszane konie zatrzymały się, gdy wysoka postać jenerała ukazała się wśród nocnej ciemności. W tej samej chwili niecierpliwa ręka otworzyła drzwiczki powozku i głos męski z obcym akcentem dał się słyszeć: „A! jenerale, jak mogłeś się fatygować, by nas aż tu witać?" Pan de Trémont odrzekł na to: „Pani baronowa czy przyjechała?"

— A jakże, jestem — odpowiedział wdzięczny głosik kobiety — mógł że pan wątpić?

Pierwszy wysiadł mężczyzna, lecz generał nie zaniedbał ubiedz podróżnego w podaniu ręki towarzyszce jego i z szybkością zakochanego podskoczył objąć ją w ramiona z szczególną pieczołowitością, wołając: „Pani! nie obawiaj się niczego, nikt cię tu nie ujrzy". Obcy zaś człowiek, śmiejąc się głosem grubym i ochrypłym, wybuchnął: „O, nie troszczcie się państwo o mnie, ja idę za wami". I wszystko troje zniknęli w cieniach ogrodu.

Bandouin, zaintrygowany tem wszystkiem, pospieszył ująć drabinę, która blisko niego stała, lecz gdy spojrzał w długą aleję, ta już była pustą, a tylko duże okno pracowni oświecone było rzęsiście. Dzielny chłopiec powiedział sobie: „Cóż robić? wejść do domu? Śledzić mego generała? Nie słuchać jego rozkazów? i dlaczego? czyż nie ma on prawa przyjmować kogo mu się podoba? Cóż ja sobie tutaj wyobrażam? Czyż możliwe, aby ludzie, których przyjmuje, byli podejrzani, a gdyby byli, czyżby ich przyjmował? Przecie powóz ich czeka, to mówi, że wkrótce wracają do Paryża. Mamże rozbijać sobie głowę o nic! A nadto przez obawy moje ubliżam memu przełożonemu, memu panu; nie pozostaje mi nic, jak być mu posłusznym". Zeskoczył z drabiny, wyszedł z kryjówki, odszedł wzdłuż parkanu i pospieszył na pociąg.

W najdrobniejszych szczegółach wykonał rozkaz swego przełożonego z tą tylko zmianą, że gdy sklep przetworów chemicznych był już zamknięty, poczynił zakupna nazajutrz z rana, poczem powrócił do Vanves — na to, aby już ujrzeć dom jenerała otoczony przez wojsko, spustoszoną willę i wspomnienie tylko o swoim panu, który znikł w całej tej katastrofie...

Pułkownik Vallenot zamilkł, a ciszę, która zaległa ministerjalny gabinet, przerywał tylko śpiew ptasząt ukrytych w gęstwinie starych drzew. Stary żołnierz oparty o biórko, dumał i rozmyślał, a po chwili ciężko westchnął.

— To doprawdy dziwna historja! Kluczem zagadki są te dwie nieznane osobistości, z których jedna ma akcent cudzoziemski, osobistości przybyłe potajemnie w nocy do jenerała Trémont, których wizyty następstwem był ten straszny kataklizm! Co to wszystko znaczy?

— Dokąd wiedzie to wszystko? czy jesteśmy wobec przypadku, czy zbrodni? a jeśli to zbrodnia, to jaki jej cel?

Wstał i z miną zakłopotaną chodził po pokoju. Po chwili powrócił machinalnie do biurka, usiadł znowu i zawołał do pułkownika:

— A więc, panie Vallenot, po opowiedzeniu przez tego dzielnego chłopca o tem, co się stało, co zrobiono?

— Mój jenerale — odpowiedział — sprowadzono oddział fortecznego wojska i pod dozorem policji przerzucono starannie gruzy. Zburzenie było kompletne. Okrom jednej murowanej ściany nic nie pozostało, a przecież w ciągu dwóch godzin z tych gruzów wydobywało się powietrze, przepełnione kwasami, a służba wydobyła skrzynię żelazną z oderwanemi zawiasami, której dno było podziurawione, jakby świdrem symetrycznie.

— To jest wskutek wybuchu — przerwał minister. — Pan wiesz, że my mamy ze szrapnelami podobne zdarzenia. I tu właśnie zachodzi ten wypadek — prawdopodobnie, że wybuch ten nastąpił w tej skrzyni. Czy zachowano ją?

— Została złożona u prokuratora Rzeczypospolitej.

— Trzebaby się dowiedzieć, czybyśmy nie mogli jej odebrać, aby poddać rozbiorowi te substancje, który spowodowały wybuch.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zakłada się jakaś instytucja naukowa, czy literacka, czy artystyczna — zawsze naukową popierają u nas tylko uczeni, literacką tylko literaci, artystyczną tylko artyści... A reszta społeczeństwa? Ona powiada: „cóż mnie, rzeźnika, introligatora, browarnika etc. obchodzi to, że tam komuś zachciało się prowadzić naukowe badania, wspierać w pracach literackich, malarskich, rzeźbiarskich... Przecież gdy introligator zakłada warsztat, to nie idzie do rektora uniwersytetu po datek na zakupienie narzędzi, utrzymywanie terminatorów itd.". Naciągnięty to przykład, — ale tło prawdziwe. U nas niema jeszcze tego przekonania, że powinniśmy się wzajemnie popierać, jako członkowie jednego społeczeństwa, dla którego dobra, a więc i jednostek, każdy niesie swoją odrobinę usługi. Jakże inaczej jest np. w Czechach, w Wielkopolsce, w Królestwie! Piwowar jest członkiem Towarzystwa etnograficznego, fabrykant juty kolorowanej członkiem Towarzystwa pomocy naukowej, właściciel składu wędlin członkiem Towarzystwa archeologicznego, rektor uniwersytetu, redaktor dziennika, proboszcz — członkami Towarzystwa przemysłowego. Niech jednak nikt nie sądzi, że w społeczeństwie, którego organizacja demokratyczna stoi na zdrowych podstawach, razi rola masarza w Towarzystwie archeologicznem, farbiarza w ludoznawczem etc. Owszem chętnie się słucha poważnego przemysłowca, czy kupca, który, czy to jako obywatel kraju, czy jako fachowiec, czy po prostu jako doświadczony człowiek wypowiada nieraz zdania bardzo [illegible], a często daje okazję do nowych a ważnych dociekań. Oczywiście, że zabiera głos, gdy wie o co chodzi, a w innych wypadkach nie uważa za ubliżające dla siebie milczeć.

Kiedyż u nas ta zdrowa demokratyzacja społeczeństwa nastąpi!?

Zapewne, że dużo jeszcze musi wody upłynąć, ale może założone właśnie Towarzystwo nauki polskiej przekona kupców i przemysłowców, że winni oni popierać usiłowania uczonych na rzecz dobra narodowego, gdy owi uczeni, profesorowie i t. d. popierają ich interesy w sposób najprostszy i najskuteczniejszy, jako odbiorcy ich towarów, oraz jako doradzcy w ich stowarzyszeniach zawodowych.

Jeśli nie za śmiała to nadzieja, to może wolno bezpośrednio z owemi uwagami połączyć sprawę lwowskiego Tow. opieki nad terminatorami, pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, gdzie terminatorzy stykają się co niedzielę z ludźmi wykształconymi i zaostrzają w sobie pożądanie wiedzy szerszej niż zawodowa. Tymi dniami Towarzystwo to pożegnało się ze swoim wielkim dobrodziejem, ks. biskupem Wałęgą, który parę lat tam pracował jak brat i przyjaciel tych młodych terminatorów i własną szczodrobliwością jakoteż gorliwemi staraniami u innych osób, sprawił, iż Towarzystwo przyszło w posiadanie ładnej realności, gdzie ma porządne i wygodne sale do zebrań, nauki śpiewu, do gimnastyki, teatrów amatorskich i t. d. Towarzystwem tem na uroczystości pożegnania ks. biskupa Wałęgi przyrzekł zaopiekować się ks. arcybiskup Bilczewski, opieka więc dostała się znów w zacne i pracowite, a, powiedzmy także, i szczęśliwe ręce.

Palmowa niedziela za pasem, a wnet i Wielkanoc, więc działalność rekolekcyjna jest w pełnym toku. Mamy rekolekcje dla pań z arystokracji, dla arystokratycznych panów, dla Sodalicyj Marjańskich, dla inteligencji, dla szarego pobożnego tłumu — jak zresztą dzięki Bogu co roku.

Ale o tych, nie wyposażonych w silne podstawy religijne i moralne, którym życie poszło na opak, którzy dziś w areszcie, jutro w jakimś rozwalonym lub niedobudowanym domu nocują i patrzą na jutro całkiem obojętnie, bo ono im znowu albo areszt albo głód przyniesie, — o tych któż dba i kto dbać może, aby im gorące słowo prawdy wiary padło w darze? A przecież i o tych bankrutach życiowych, o tych bezdomnych i zepsutych na duszy w tym okresie rekolekcyjnym pomyślano. Gdzie ich znaleść? U Brata Alberta w przytulisku, w tem asilum gościnnem, gdzie nie pytają ani o świadectwo ubóstwa ani o świadectwo moralności, lecz przyjmują na noc i na mroźny czy słotny dzień każdego, kto się zgłosi a nie pytają dokąd się potem udał, nie śledzą, nie rozkazują na gwałt być uczciwym — bo to przytułek tylko dla — nieszczęśliwych. Tam więc raniutko, gdy jeszcze ciemno, dąży codzień pieszo w słotę i śnieżycę wysoki mężczyzna w płaszczu zakrywającym całą osobę aż do kostek, puka do przytuliska, wchodzi do kapliczki, wygłasza z młodzieńczym zapałem i z kapłańskiem namaszczeniem nauki o Męce Pańskiej, mówi o Bogu, jedynym Lekarzu duszy i Pocieszycielu, odprawia Mszę św. i śpiesznie znów opuszcza mury przytuliska.

Kto to?

— Wnuk Fredry, metropolita ks. Szeptycki...

(13.)

## ZE SWIATA.

Rzym 27 marca.

**Straszna katastrofa. — Powodzie w Wenecji. — Domy przytułku.**

Z południa Włoch nadchodzą codzień straszne wieści o kleskach, spowodowanych deszczami i burzami. Najwięcej ucierpiała nieszczęśliwa wieś Veglio pod Modeną. Posłuchajmy szczegółów: Z góry Caorso stoczyły się dwie lawiny ziemne w długości 800 metrów, wkrótce potem cała wieś zaczęła się posuwać razem z kościołem, cmentarzem, polami i łąkami — w kierunku łożyska rzeki Scoltenna. Ruch był zrazu bardzo powolny, 100 cmtr. na godzinę, 4—5 metrów dziennie, spowodował atoli zawalenie się wszystkich budynków i utworzenie się jeziora o powierzchni 2 kilometrów kwadratowych, które z każdą chwilą powiększa się jeszcze. Poziom cmentarza, jakby wysadzony jakąś podziemną siłą — wzniósł się o 8 metrów w górę. Ziemia popękała, a w rysach i rozpadlinach widne były kości i na pół zgniłe trupy. Gdzie przeszła lawina, zniknął ślad nawet siedzib ludzkich. Nieszczęśliwi mieszkańcy nic prócz życia ocalić nie byli w stanie — w rozpacznem milczeniu patrzyli na dzieło zniszczenia, jak na zapowiedź końca świata. Wieś Vogli liczyła 900 mieszkańców, trudniących się przeważnie wypasaniem bydła, uprawą wina i jedwabnictwem.

W klęsce powodzi najwięcej ucierpiała znowu Wenecja. Podobne wieści nadchodzą z miasta Cologna, niemniej i z Werony. Krążą wieści, że 15 ludzi zginęło w wodzie. Wielu rannych pomieszczono w szpitalach. Karabinierzy i pompierzy biorą udział w akcji ratunkowej z prawdziwem poświęceniem i pogardą śmierci.

Przed jakimś czasem powstała w Medjolanie myśl założenia przytułków dla najuboższej ludności na wzór angielskich Rowten-Houses. Wydelegowano kapitana Wiktoro Gilli, który pojechał do Londynu, by z urządzeniami takich domów przytułku się zapoznać. Nocleg w takim domu będzie kosztował wszystkich 30 hellerów. Koszty budowy i urządzenia wynoszą 800 tysięcy koron.

ATENY 25 marca.

**Ćwiczenia fizyczne w Grecji. — Psy króla greckiego. — Pośrednicy małżeństwa ze sztyletami.**

Zamiłowanie do sportu połączonego z fizycznem ćwiczeniem ciała coraz to bardziej wzrasta w Nowej Helladzie, a i kobiety zaczynają się nim interesować. Do niedawna kobieta grecka nie miała większej wolności niż Turczynka; nie wolno jej było wychodzić samej na ulicę, a nawet w każdym domu budowano umyślnie kaplice w tym tylko celu, aby kobiety nie były zniewolone wychodzić na ulicę — do kościoła. Dziś zmieniły się czasy, a Greczynki prędko wyemancypowały się z pod bezmyślnych więzów niewolniczej, haremowej prawie etykiety. „Związek Greczynek" wprowadził w plan nauki i gimnastykę dla dziewcząt, a nawet urządza publiczne popisy z zakresu gimnastyki, atletyki i zapasów. Nie wiele brakuje, a kobiety i dziewczęta będą brały udział w zapasach publicznych, odbywających się rok rocznie w poniedziałek po niedzieli wielkanocnej obrz. greckiego. Popis ten obowiązuje całą młódź męską z Aten i Pireus. Podobne popisy odbywają się w Pyrgos a bierze w nich udział młodzież z Nauplii i związki gimnastyczne z Cypru, Smyrny i Aleksandrji.

Aby choć w małej części pomódz wiecznie chorym finansom greckim, nałożyły władze skarbowe nowy podatek w postaci opłaty od psów, co w całym kraju wywołało wielkie rozgoryczenie. Rozgoryczenie to zmieniło się jednak wkrótce w szczerą wesołość, gdy dowiedziano się, że pierwszym ukaranym za zaniedbanie obowiązku opłaty psów — był sam król Jerzy. Urzędnicy dworscy zapomnieli podać do spisu psy królewskie, z których jeden, prześliczny foxterrier, jest podarunkiem siostry królewskiej, królowej angielskiej Aleksandry.

Poetyczna miłość może czasem mieć smutny swój koniec, wbrew intencjom zakochanego, przed ołtarzem. Doświadczył tego na sobie pewien młody prawnik, który utrzymywał bliski stosunek z piękną szwaczką i obiecywał lada dzień poprowadzić ją do ślubu, lecz zawsze znalazł jakąś wymówkę, byle termin ślubu odwlec. Pewnego razu przyszedł zakochany prawnik na umówioną schadzkę ze szwaczką, ale ku wielkiemu swemu przerażeniu został otoczony przez kilkunastu strasznych ludzi, uzbrojonych w sztylety i pistolety, którzy mierząc w niego zabójcze swe narzędzia, zażądali kategorycznie od młodzieńca, by odbył małą przejażdżkę ze swą ukochaną do pobliskiego kościoła, gdzie już wszystko przygotowane na połączenie dozgonnym węzłem kochających się serc. Oczywiście nie było wyboru, tem więcej, że uzbrojeni ludzie, a byli to krewni dziewczyny, wcale nie zdradzali usposobienia do żartów.



# KRONIKA.

**Kalendarz kościelny.** Dziś we wtorek Franciszka z Pauli, biskupa; w środę Ryszarda, biskupa, wyznawcy; we czwartek Wieczerza Pańska, Izydora, biskupa.

W środę, czwartek i piątek w katedrze na Zamku Ciemna Jutrznia, czyli Treny Jeremjasza, proroka, wraz ze śpiewem choralnym o godz. 4 po południu.

**Kalendarz myśliwski.** Od 1 kwietnia wolno polować na głuszce i cietrzewie, oraz na ptactwo błotne i wodne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy] cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

**Kalendarz rybacki.** W kwietniu ochraniać należy: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 13, zachód przypada o godz. 6 minut 13, długość dnia godzin 13 minut —.

Zmiana lunacji: Pełnia księżyca przypada dn. 4 o godz. 2 minut 20 rano.

**Stan powietrza.** Dnia 1-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 745·0, termometr + 7·0 wilgotność 87 %, wiatr zachodni 10

## Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 2 kwietnia: „Burza", baśń dram. Wiljama Szekspira.

W środę, 3 kwietnia: „Zbójcy", widowisko dram. w 5 aktach Fr. Szyllera (ceny do połowy zniżone).

**Kupujcie tylko u Chrześcian!**

* **Naczelny redaktor** naszego pisma, p. Kazimierz Ehrenberg, wyjechał w dniu dzisiejszym wraz z drem Włodzimierzem Lewickim na trzeci Zjazd dziennikarzy słowiańskich do Dubrownika, w Dalmacji.

* **Ks. biskup-sufragan Karol Fischer.** Depesza doniosła niedawno o przeprowadzeniu w nuncjaturze apostolskiej w Wiedniu procesu kanonicznego, co do nowomianowanego rzym.-kat. biskupem-sufraganem w Przemyślu, ks. Karola Fischera. Nowy dostojnik Kościoła, urodzony w dniu 13 marca 1847 roku w Jaśle, uczęszczał tam do szkół elementarnych, a nauki gimnazjalne odbywał we Lwowie i Rzeszowie, gdzie też w roku 1865 otrzymał z odznaczeniem świadectwo dojrzałości. Po ukończeniu studjów teologicznych w seminarjum biskupiem w Przemyślu, wyświęcony w r. 1869 na kapłana, sprawował obowiązki duszpasterskie kolejno przy parafjach w Sanoku, Drohobyczu i Jaśle. Już wtedy pełnem zapału spełnianiem swych obowiązków w kościele i w szkole, zjednał sobie ogólne poważanie, jak i miłość ludu, tak, że zaledwie po czteroletniej pracy w zawodzie kapłańskim powierzono mu (w r. 1874) urząd proboszcza w Tarnowcu, pow. jasielskiego. Na tem stanowisku przez lat 16 rozwijał obfitą w pomyślne rezultaty działalność około duchowego dobra powierzonych swej pieczy wiernych, oraz około stylowego odnowienia kościoła parafjalnego. W uznaniu tej działalności ówczesny biskup przemyski ks. Solecki, zamianował go wicedziekanem. Nie mniej pożyteczną była działalność duszpasterska ks. Fischera w Dobrzechowie, gdzie (od roku 1884) przez jedenaście lat był proboszczem i gdzie też, dzięki jego zabiegom i staraniom, tudzież przy jego osobistych na ten cel ofiarach, stanął w czasie jego urzędowania nowy kościół, budowla gotycka tak piękna, jakiej równych trudno nawet szukać w naszych wioskach i miasteczkach. — W uznaniu jego zasług na polu szkolnictwa, krajowa Rada szkolna wystosowała wówczas do ks. Fischera pismo z podziękowaniem; obywatelstwo okoliczne wybrało go członkiem Rady powiatowej w Rzeszowie, a ludność okręgu wysłała go w r. 1894 do Rady państwa z kurji IV., w roku 1895 zaś z kurji V. Także w parlamencie niepospolite przymioty serca i umysłu, pojednawcze usposobienie i bogate doświadczenie zjednały ks. Fischerowi ogólny szacunek i poważanie. Ks. Karol Fischer, odznaczony w kwietniu roku 1896 nominacją na kanonika honorowego kapituły przemyskiej, został w r. 1899 gremjalnym kanonikiem tejże kapituły i z tego powodu przy ostatnich wyborach do Rady państwa nie ubiegał się już o mandat. Jako kanonik sprawuje ks. Fischer urząd radcy konsystorjalnego, egzaminatora prosynodalnego i członka sądu dla spraw małżeńskich. Ks. biskup Fischer ogłosił także drukiem kilka prac, w szczególności kazania i nauki dla ludu (w 2 t.) — Wybór najprz. ks. biskupa Pelczara padł słowem na kapłana ze wszech miar godnego położonego w nim zaufania.

* **Krakowski „prima Aprilis".** Policja była w dniu wczorajszym wielce zapracowana. Oprócz konfiskaty „Naprzodu", zbiegnięć z terminu, zagubienia listów, książeczek służbowych, robotniczych, cały dzień i noc różne zajścia zajmowały krakowską władzę bezpieczeństwa. Zaraz zrana zameldowano, że stróżka domu pod l. 9 przy ul. Miodowej pobiła Marjannę Jasiewicz. Katarzynie Styczeń skradziono 70 koron, p. Aleksandrze Rasp drzewka owocowe; Ign. L. skradł Florentynie Rychlik 17 koron 60 hal. Stanisław Czermek znalazł kwotę 10 koron; Marja Dąbrowska zgubiła srebrny zegarek; Stan. Kopacz zgubił złotą obrączkę; drowi J. Gogulskiemu skradziono

tabliczkę z nad drzwi; Wojciech Kubacki zgubił 14 kor. wraz z chusteczką; Wiktorja S. skradła p. Włodz. Zar. psa; Roman N. i Jan Ch. zostali za awantury przyaresztowani; Katarzyna S. pobiła Franciszkę W.; Jadwiga Majer zgubiła czarny zegarek męski; żyd Aron Gutmann znalazł pulares z kwotą 4 k. 48 h. i... oddał! Stefanja Dąbrowska zgubiła zegarek; za kradzież lustra aresztowano Wincentego B., zaś Kazimierza Figę za niebezpieczne pogróżki. Również przyprowadzono przed oblicze policji Stan. Z. za pijaństwo i wywołanie zbiegowiska; Stanisława Kal. za pobicie Dominika Gl., Wiktorję R. i wspólników za pobicie Emilji Świd.; Stan. Gn. za nocne krzyki i opór policji. Aresztowano żyda Chiel Alter Kalba za jazdę wózkiem po szynach tramwajowych; Stefana Krapę za to, że skradł wózek z beczką śledzi i Edwarda Pilichowskiego za odbicie aresztanta. Józef K. znalazł się pod telegrafem za awantury w żydowskiej piekarni przy wypiekaniu macy, następnie ogłoszono, że przy ul. Piekarskiej znajduje się jedna zabłąkana dziewczynka; o drugiej zaś dała znać p. Marja Borzęcka. Wreszcie policja aresztowała Feliksa Józefa Hlaschka, robotnika bez zajęcia i bez legitymacji, włóczęgę, który sam się podaje za anarchistę. Nad Hlaschkem rozciągnięto jak najgorliwszą opiekę. Jak widać z tego, dzień był dla policji gorący i pracowity.

* **Słuszne oburzenie** wśród gości cyrkowych wywołał podczas wczorajszego przedstawienia bezczelny jakiś klown, który pozwolił sobie wśród rozmaitych ordynarnych piosnek knajpianych zagrać na arenie i hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Publiczność głośno zaprotestowała przeciw podobnemu profanowaniu pieśni narodowych.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że na pierwszem przedstawieniu zaprezentował się „pan dyrektor“ polskiej publiczności na koniu, przy dźwiękach „Wacht am Rein“.

* **Burda nocna.** Wczoraj o godzinie 11 wieczór pewien murarz, nazwiskiem Glonczyk w stanie mocno podchmielonem stanął przy drzwiach sklepu krawca Gurgi przy ul. Karmelickiej w widocznym zamiarze zanieczyszczenia zamkniętego przybytku igły i nożyc. Właściciel sklepu wybiegł na ulicę i począł oddalać murarza od drzwi, przyczem dopomagał mu obok mieszkający fryzjer, Stanisław Kolouszek. Nieobyczajny murarz rzucił się wszakże na Kolouszka i obalił go na ziemię. Broniąc się przed tym atakiem Kolouszek, wyciągnął nóż i pchnął go w piersi między 4 a 5 żebro. Zaalarmowana stacja ratunkowa, przybyła na miejce, zranionego Glonczyka odwiozła na stację. Po opatrzeniu udał się Glonczyk do policji celem złożenia zeznań, dzisiaj zaś rano zgłosił się z polecenia lekarzy ze stacji ratunkowej na kurację do szpitala.

Całe to zajście nocne wywołało wielkie zbiegowisko. W tłumie opowiadano sobie, że wojskowość w pobliskich koszarach odmówiła telefonu celem wezwania pogotowia. Kolouszkowi po sporządzeniu protokoła na policji, pozwolono odejść do domu.

* **Lepiej późno, niż nigdy.** Zarząd budynków, należących do klasztoru OO. Dominikanów, zrozumiał, że najmowanie lokalów i sklepów, lub kramów żydom, przecież nie licuje z tendencją chrześcijańską. Miło też jest zanotować, że OO. Dominikanie, którzy wszelkie roboty około swoich budynków i wszelkie wykonania tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne zawsze powierzają tylko Chrześcijanom, obecnie, idąc za przykładem OO. Jezuitów, wyparli nareszcie żydów, którzy przez długie lata rozpierali się w kramach przy ulicy Stolarskiej.

* **Od mieszkańców ul. Smoleńsk** dochodzą nas skargi na zupełny brak posterunku straży policyjnej, wskutek czego zdarzają się ustawiczne wypadki zaburzenia spokoju publicznego. Onegdaj niejaka pani K., kobieta poważna i podeszła w latach, została przez przechodzącą dziewkę pchnięta w błoto i, oprócz zniszczenia ubrania, odniosła dość poważne potłuczenie. Wypadki takie, przy białym dniu, nie miałyby z pewnością miejsca, gdyby straż policyjna czuwała nad bezpieczeństwem przechodniów, jak się to dzieje po innych ulicach.

* **Wieczór gimnastyczny,** urządzony w „Sokole“ krakowskim, zgromadził na wielkiej sali około 400 osób, które hucznymi oklaskami powitały wkraczający zastęp sokoli do ćwiczeń wspólnych z laskami. Ćwiczenia te, nader oryginalnie pomyślane przez naczelnika Rucińskiego, wykonano w takt muzyki w kilku obrazach. Z wielką zręcznością i brawurą wykonano następnie w zastępach ćwiczenia na kożle, poręczach i stole; te ostatnie zwłaszcza ogólnie się podobały. Żywe oklaski wywoływały ćwiczenia na drążku amerykańskim, a wielkie zajęcie budziły, jak zwykle, zapasy, z których zwycięsko wyszedł, znany u nas atleta, druh C. Nowością były efektowne ćwiczenia towarzyskie na kółkach i takież ćwiczenia na koniu. Wykonanie tych ćwiczeń znamionowała niezwykła brawura, odwaga i pełne estetycznego wdzięku ruchy, zwłaszcza skoki w dal i w wyż. Wieczór ten dał wymowny dowód, co może dokonać umiejętna a wytrwała praca na polu gimnastyki. Grono nauczycielskie naszego „Sokoła“ wykazało również, że przy silnej woli i dobrych chęciach, mimo pewnego zobojętnienia i uprzedzenia, zwłaszcza młodzieży, do systematycznych ćwiczeń fizycznych, można przecież dokazać tego, na co z prawdziwą przyjemnością patrzyliśmy na sali „Sokoła“.

* **W sprawie otrucia** 5-letniego synka dra Pivla we Lwowie, o którem doniosły już depesze, nadchodzą obecnie dalsze szczegóły, według których sprawa przedstawia się następująco: „W laboratorjum apteki Wiewiórskiego przyrządzano równocześnie truciznę, odwar z opium i wiedeński trunek, przeczyszczający środek dla dzieci. W tym czasie przyszedł do apteki posłaniec od dra Pivla, z żądaniem wiedeńskiego trunku, dla 5 letniego synka doktora. Laborant zajęty ogromnie pracą, przez pomyłkę, zamiast żądanego leku, zaczerpnął wywaru opiowego. Po chwili zjawił się w aptece jakiś wojskowy z żądaniem również trunku wiedeńskiego, ale powiedziano mu, że lek nie jest jeszcze gotowy i dano mu zamiast tego rycynusu. Gdy po niejakiej chwili na żądanie trzeciej osoby, ten sam laborant zaczerpnął po raz drugi z tego samego naczynia, będąc przekonany, że czerpie wiedeński trunek — zaalarmowano aptekę, że widocznie musiała zajść pomyłka w ekspedycji lekarstwa dla dziecka dra Pivla, gdyż wystąpiły gwałtowne objawy otrucia. Wówczas przestraszony ekspedjent odkorkowawszy flaszeczkę, którą trzymał w rękach, dla trzeciej już osoby przygotowaną, powąchał jej zawartość i poznał fatalną pomyłkę. Dziecko na drugi dzień wśród okropnych męczarni umarło, a właściciel apteki p. Wewiórski na wiadomość o tym strasznym wypadku, dostał ataku apoplektycznego.

* **Służba u żydów.** Ze Lwowa donoszą, iż tymi dniami wezwano tam pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Krajewskiej l. 6., gdzie w piwnicy w stanie na wpół nieprzytomnym leżała służąca Anna Majerówna. Po skonstatowaniu, że Majerówna jest bardzo groźnie chorą, odwiozła ją stacja ratunkowa do szpitala. Majer służyła w tej kamienicy u jakichś żydów; póki była zdrowa, była dobrą, wczoraj nagle zachorowała, a „chlebodawcy“ jej, zamiast wezwać lekarza, zawezwali stróża i polecili mu biedną chorą służącą za bramę wyrzucić, stróż jednak nie usłuchał rozkazu, ulitował się nad chorą i nie mogąc gdzieindziej, umieścił ją w piwnicy. Ładni chlebodawcy żydowscy!

* **Walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich** odbyło się dnia 31 z. m. we Lwowie pod przewodnictwem prezesa p. Liberata Zajączkowskiego, który w mowie zagajającej poświęcił gorące wspomnienie zasłużonemu członkowi Towarzystwa, ś. p. Stanisławowi Schnür Pepłowskiemu, oraz zaznaczył, że Towarzystwo rozwija się normalnie, dzięki czemu jest już w położeniu zapewnić członkom pomoc materjalną na czarną godzinę. Sprawozdawca komisji rewizyjnej dr Aleksander Vogel w referacie swym podniósł znaczny ubytek członków wspierających, co już w roku ubiegłym wielką lukę uczyniło w dochodach Towarzystwa. Komisja rewizyjna stwierdza, że rachunki są w porządku, że znalazła wszystkie wykazane jako majątek Towarzystwa papiery wartościowe i gotówkę i konstatuje, że majątek Towarzystwa po dzień 21 marca 1901 wynosi 118.075 kor., liczba członków wspierających 53 (w sprawozdaniu Towarzystwa opuszczono przez pomyłkę p. Ludwika Hellera), a członków zwyczajnych 98. Komisja tedy postawiła wniosek na udzielenie absolutorjum wydziałowi, oraz na gorące podziękowanie p. Wacławowi Masłowskiemu za znakomicie prowadzone obowiązki skarbnika. Wnioski te uchwalono. Przy wyborach uzupełniających wybrani zostali ponownie: prezesem p. Zajączkowski, wiceprezesem p. Kazimierz Skrzyński, a członkami wydziału pp.: Kucharski, Kuncewicz, Wojnarowski na trzy lata, a p. Rossowski na rok jeden. Dr Adam Bieńkowski przedłożył regulamin nowy, zastosowany do nowego statutu, oraz wnioski w sprawie utworzenia komisji dyscyplinarnej; poczem zgromadzenie projekty te przyjęło, oraz uchwaliło wyrazić serdeczne podziękowanie p. Michałowi Chylińskiemu za zajęcie się urządzeniem balu prasy w Krakowie, który przysporzył kasie Towarzystwa 1940 kor. *(rs.)*

* **Wszystko w porządku.** Z Sambora donoszą, że pogłoski o defraudacjach w tamecznej miejskiej Kasie oszczędności są z gruntu nieprawdziwe. Stwierdza to urzędowo komisarz rządowy Kasy Oszczędności dr Lenczewski, starszy komisarz starostwa. Szkontrum przeprowadzone zostało w sobotę, 30 go z. m. Samborska miejska Kasa oszczędności zajmuje bardzo poważne stanowisko, wkładki w niej wynoszą 5 miljonów koron, a fundusz rezerwowy 400.000 koron. Nieporządki stwierdzono w powiatowej Kasie oszczędności, założonej przez obszarników, która zaledwie wegetuje i, jak komisja już przed dwoma laty stwierdziła, ma znaczne pretensje hipoteczne i wekslowe, które uznano za bardzo wątpliwe.

* **Defraudacja pocztowa.** Ekspedytor pocztowy w Czerniowcach, Eugenjusz Gajer, umknął, zdefraudowawszy około 20.000 złr., które nadchodziły do Czerniowiec w listach poleconych. Listy takie, wysyłane przez niektóre domy handlowe dla oszczędzenia portorjów, nie mają wartości deklarowanej na kopercie, ale są zwykle w zakładzie ubezpieczeń na wypadek zaginięcia asekurowane.

Gajer nie umknął sam. W podróży towarzyszyła mu piękna koleżanka, ekspedytorka pocztowa, panna Zofja Łukasz, Polka, pochodząca z pod Krakowa, która jest blondynką, o oczach niebieskich i białej cerze. Gayer liczy dopiero lat 20. W listach zdefraudowanych miało się znachodzić także 6030 rubli, oraz 9000 lei rumuńskich.

Idylla defraudacyjna nie trwała jednak długo, gdyż kochankowie zostali już złapani na stacji Werestic. Znaleziono przy nich jeszcze 8000 lei i 4700 rubli.

* **Zawsze oni!** Za fałszywe bankructwo skazał wczoraj trybunał orzekający sądu krajowego karnego, Abrahama Brennera z Podgórza na 3 tygodnie aresztu. Brenner, który najprzód handlował szkłem — przerzucił się na mąkę, a skończył na papierze. Trybunałowi przewodniczył radca Katyński, oskarżenie wnosił zastępca prokurator, dr W. Chwalibogowski.

---

**Dr Antoni Filimowski,** primarjusz szpitala Braci Miłosierdzia i lekarz sądowy wyjechał do Abbazji. W szpitalu zastępuje go dr Adam Schmidt.

**Pobór do wojska** w Krakowie, rozpoczął się wczoraj o godzinie 9 przed południem w zabudowaniu dawnych koszar obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej. Komisję asenterunkową składają: ze strony wojskowości major 13 pułku piechoty von Mederer-Wuthwehr, kapitan obrony krajowej Meesl, porucznik 13 pp. Dinter i starszy lekarz wojskowy, dr Flecke. Ze strony gminy: prezydent miasta, p. Friedlein, zastępca II wiceprezydenta, radca Goliński, fizyk miejski, dr Jan Buzek, naczelnik wydziału V, dr Zaczek i referent biura wojskowego, dr Alfred Brandowski, oraz komisarze obwodowi pp. Włoch, Wiśniowski i Górski — wreszcie delegaci Rady miejskiej, pp. H. Fritsch i J. Epstein.

**Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami** odbyło w sobotę walne zgromadzenie członków w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem prezesa, nadprokuratora państwa p. dra Władysława Wędkiewicza. Przewodniczący w przemówieniu swojem oddał cześć ś. p. Karolowi Rzący, który jako członek dyrekcji zapisał się chlubnie swojem działaniem na korzyść byłych więźniów, którymi szczególniej się opiekował, dostarczając im środków do utrzymania, umieszczając ich przy zajęciach, słowem, działając na umoralnienie upadłych, a pragnących się dźwignąć z upadku.

Następnie p. radca Kalitowski zdawał sprawę z całorocznej działalności zarządu, wyłuszczając, że liczba członków w ubiegłym roku powiększyła się do 113, a w Wadowicach powstała filja stowarzyszenia. Liczba zgłaszających się uwolnionych więźniów wzrosła do liczby 81, z tych przyjęto 52. Dostarczono zarobku i umieszczono w rzemiośle 9, gotówką wsparto 40, wreszcie zaopatrzono w narzędzia robocze i odzież 10. Nadto zarząd interweniował w sprawie uwolnienia niektórych z pod dozoru policyjnego. W ogólnej liczbie zgłaszających się były dwie kobiety. — Wogóle skonstatowano, że wszyscy, zostający pod opieką, dobrze się sprawują.

Przyjmując to sprawozdanie do wiadomości, ks. kan. dr Spis imieniem zgromadzonych wyraził uznanie zarządowi, dziękując za tak dodatnie działanie. Zestawienie rachunkowe wykazuje, że w roku ubiegłym stowarzyszenie miało dochodów 999 k. 46 h., zaś wydatków 1634 k. 8 h. Nadwyżkę wydatków pokryto z pozostałości kasowych z lat poprzednich. Pozostałość kasowa wynosi obecnie koron 557 halerzy 33.

W końcu uzupełniono wydział, powołując mecenasa dra Franciszka Tomika do dyrekcji w miejsce ś. p. Karola Rzący, zaś pp. Eugenjusza Reinera i dra Józefa Steinberga w miejsce pp. Sataleckiego i Ed. Zieleniewskiego.

**Loterja spożywcza.** We czwartek dnia 4 b. m. o godzinie 2 po południu w ujeżdżalni pod Kapucynami odbędzie się loterja spożywcza (na święcone) na dochód zakładu św. Jadwigi. Wstęp 40 halerzy, cena losu 40 halerzy.

**Dyrektor policji** dr Z. Korotkiewicz wyjechał w niedzielę po południu na kilka dni do Wiednia.

**W Wadowicach** okradziono kościół miejscowy na 3000 koron.

**„Naprzód“ okradziony.** Jakiś amator cudzej monety, bojąc się widocznie, aby redakcja „Naprzo-

du“ nie zbogaciła się zanadto, uczynił zamach na jej kapitały. Nieznany, ale widocznie obznajomiony zarówno z kunsztem złodziejskim, jak i z planem sytuacyjnym sklepiku administracji „Naprzodu“ przy ulicy Brackiej, towarzysz-złodziej obrał sobie noc z soboty na niedzielę do wykonania zamachu na kapitały „Naprzodu“. Sprawca przez włamanie dokonane w ten sposób, że za pomocą szmaty wytłoczył szybę, dostał się do wnętrza sklepu i z kasy zabrał około 140 koron w monecie brzęczącej. Tyle wynosił fundusz tego dziennika.

**Samobójstwo**. We wsi Młynowie, powiatu brodzkiego, powiesił się w tych dniach ekonom, Mojżesz Katz. Przyczyną rozpaczliwego kroku, było wydalenie go ze służby.

---

**Na kościół Jasnogórski** w dalszym ciągu złożyli pp.: Marja R. z N. Targu 4 kor., Zofja Wilczyńska w Pardubicach 5 k. z prośbą o zdrowie dla syna, Janina S. z Mielca 4 k., Zubrzycka 1 kor., Marja Reymańska 4 k. z prośbą o zdrowie dla ciężko chorej. Buchowiecka 2 kor., N. N. 5 k. z podziękowaniem Matce Bożej za łaskę czuwania nad spraw edliwością ludzką. Razem w dniu wczorajszym 25 k. Ogółem 9125·94 k., 52 rs. 42 kop., 1 mk., 27 lirów.

Na wykupno kościoła św. Agnieszki z rąk żydowskich: A. P. 8 k.

Na restaurację Wawelu: S. S. 0·64 k.

Dla kaleki ciemnego: Rozpond z Łysakowa 1 k.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie: Członkowie kasyna w Bukowsku 20 k., zebrane na wieczorku, urządzonym na cześć ustępującego wskutek przeniesienia poborcy, p. Wł. Bocheńskiego.

**Na rzecz Przytuliska** weteranów powstania z 1863 r. od dnia 1 lutego b. r. wpłynęły następujące datki: p. Stefan Prek 10 k., Gazownia miejska w Krakowie zwrot 40 k., p. A. S. 25 k. 34 h., p. I. Z. z Podgórza 2 k., p. Erazm Jerzmanowski 250 k., Rada powiatowa w Lisku 10 k., Rada powiatowa w Dąbrowie 20 k., dr Jan Bruszek 10 k., Komitet obywatelski z wieczorku w „Sokole“ 18 k. 51 h., p. Eustach. Chronowski 20 k., p. Stefan Piech 10 k., Tow. „Sokół“ w Pilznie 25 k., Rada powiatowa w Limanowej 10 kor. i Rada powiatowa w Tarnowie 10 koron.

**Minister rolnictwa** zamianował koncepistę administracyjnego dyrekcji domen i lasów państwowych we Lwowie Wiktora Romana Gayera adjunktem administracyjnym.

**Z Dyrekcji kolei państw.** Od 1 maja b. r. będzie zmieniona nazwa przystanków osobowych „St. Egydi am Neuwalde“ i „Markt St. Egydi am Neuwalde“, położonych na szlaku Scheibmühl Kernhof w obrębie kolei państw. w Wiedniu na „St. Aegyd am Neuwalde“ i „Markt St. Aegyd am Neuwalde“.

---



---

## HUMOR.

Delikatne słowo.

— Cóż, mój Szmulu, twój zpólnik wyprowadził cię w pole! Musiałeś mu za stratę swoją dobrze naurągać?

— Ny, po co ja jemu miałem urągnąć?.. Ja jestem delikatny człowiek!.. Ja jemu tylko powiedziałem takie „delikatne brabiowskie słowo“: Coby ciebie cholere zatłukło!

# Odczyt o Wyspiańskim.

Wczoraj o godzinie 4 po południu wygłosił p. Antoni Potocki w sali hotelu Saskiego odczyt o twórczości poetyckiej Stanisława Wyspiańskiego.

Tryumf, jaki odniósł Wyspiański, jest zaprawdę wielki, bo go nie poprzedziła ani żadna reklama, ani żadne wywoływanie na targu literackim.

Sama twórczość Wyspiańskiego przedstawia się prelegentowi, jako poemat, w którym bohaterem jest sam poeta, a czynami jego utwory.

Wyspiański wystąpił najpierw, jako malarz i zaraz wprawił wszystkich w pewnego rodzaju osłupienie, zaczęto pytać: Czy to jest naprawdę ładne, czy nie? Wyspiański bowiem zerwał z dotychczasową szkołą; w dziełach swoich więcej się bał zbytniego przepięknienia, aniżeli nawet brzydoty i dlatego wszystko odpięknił, starał się wrócić do pierwotnej prostoty i piękności.

Na pierwszy okres jego twórczości wpłynął bezwarunkowo Paryż z swojem życiem literackiem i artystycznem. Pierwsze dwa utwory Wyspiańskiego „Legenda“ i „Meleager“ powstały w większej części w stolicy Francji. Odezwał się w nich przedewszystkiem malarz. I tak w „Legendzie“ mamy przedewszystkiem szereg samych witraży: Wiślanki, rusałki i t. p. One występują tutaj na czoło i one zwracają na siebie uwagę widza, czy czytelnika.

Co się tyczy „Meleagra“, to nie było i obyba nie będzie doskonalszego odtworzenia ducha greckiego, jak to tutaj zrobił Wyspiański; nie zrozumiał tego ducha i nie pojął tak głęboko ani jeden z poetów pseudoklasycznych.

Do tego samego cyklu należy zaliczyć także „Protasilasa i Laodamię“, gdzie już poprostu występuje „prawdziwa orgja obrazowości“.

Do drugiej epoki twórczości Wyspiańskiego należą „Lelewel“, rapsody o Bolesławie Śmiałym i o Kazimierzu Wielkim, tudzież „Legion“. Jest to epoka niejako przejściowa do trzeciej i ostatniej epoki, w której poeta, „bratający się dotąd tylko z wybranymi duchami“, zstąpił w życie współczesne. I oto powstała w nim myśl nowa, że jakaś rozśpiewana chata wiejska stać się może miejscem dla czegoś wielkiego, że może w niej się znaleźć i Zawisza Czarny i Wernyhora.

U wrót tej trzeciej epoki w twórczości poetyckiej Wyspiańskiego właśnie stoimy, a „Wesele“, które tę epokę zaczęło, każe się spodziewać, że będzie to epoka prawdziwie wielka.

Odczyt zgromadził w sali Saskiej tylko nader nieliczne grono publiczności. *K. W. K.*

# Petycja cieszyńska.

**(Posiedzenie krak. Rady miejskiej z 1 kwietnia 1901 roku).**

O godz. 6·10 wieczorem zaczęło się wczorajsze posiedzenie Rady miasta, odczytaniem przez sekretarza prezydjum dra Nowickiego pisma od Tow. imienia Kościuszki. Towarzystwo dziękuje w niem Radzie za wypłacenie subwencji na pomnik Kościuszki w kwocie 20.000 koron.

### W interesie handlarzy węgla.

R. m. Federowicz wniósł interpelację do prezydenta, zapytując, czy mu wiadomo, że miejski skład węgla ogłosił sprzedaż węgla hurtem, po wagonie, pół i ćwierć wagonu? Zdaniem r. Federowicza taka sprzedaż nie leży w intencji Rady. Odpowiedział mu niezdecydowanie p. Friedlein, zaś p. Ponikło imieniem komisji węglowej oświadczył, że składy miejskie działają w myśl intencyi Rady.

Komisja uchwaliła sprzedać wagon węgla klasztorowi pp. Augustjanek, oraz sprzedawać biednej ludności węgiel w ilości najmniej 45 cetnarów. Jest to postępowanie zgodne z zamiarem Rady miejskiej.

Oburzył się na to wielce pan Kwiatkowski i usiłował wytłomaczyć Radzie, że konkurencja, robiona handlarzom węgla przez miasto, krzywdzi ich niepomiernie, zwłaszcza przy wprowadzeniu sprzedaży hurtowej. Należy dodać, że p. Kwiatkowski musi być o tem dobrze poinformowany, bo sam ma skład węgla.

Gdy p. Kwiatkowski skończył, chciał przemówić dr Kohn, lecz okazało się, że Rada nie życzy sobie otwarcia dyskusji nad odpowiedzią dra Ponikły, więc dr Kohn nie zabrał głosu.

Przemówienie r. Kwiatkowskiego wywarło wogóle dość niemiłe wrażenie. Sprzedaż taniego węgla zbyt odpowiada interesom uboższej ludności, aby występowanie przeciw niej mogło przynieść zaszczyt komukolwiek, zwłaszcza zaś właścicielowi składu z węglem.

### Petycja w sprawie gimnazjum cieszyńskiego.

Następnie powstał r. Bartoszewicz stawiając wniosek, aby Rada miejska uchwaliła upoważnić prezydjum, by w drodze petycji wezwało rząd do upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego. Hr. Andrzej Potocki oświadczył na to, że „Koło polskie bardzo gorąco pragnie pomyślnego załatwienia tej sprawy“ i pożądanem tylko dla niego będzie, jeśli otrzyma poparcie całego kraju i na to poparcie będzie się mogło powołać. Rada w milczeniu przyjęła tę apologję Koła polskiego, a na niektórych twarzach zajaśniał wymowny uśmiech... Wniosek r. Bartoszewicza został jednomyślnie uchwalony.

### Dla robotników.

Dalej oświadczył p. prezydent Friedlein, że były u niego dwie deputacje robotników budowlanych z prośbą o pracę. Prezydent na razie zarządził roboty ziemne i sądzi że nie spotka się z tego powodu z zarzutem. (Oklaski). Dalej zapowiedział p. prezydent, że poczynił stosowne kroki, aby roboty około budowli rządowych zostały jakoś przyspieszone; wniesiono już petycję o rozpoczęcie budowy skrzydła gmachu kolei państwowych i szkoły przemysłowej. Odnośnie do robót gminnych prosi prezydent, aby sekcja ekonomiczna przedłożyła Radzie stosowne wnioski. Ze względu na zastój budowlany i idącą zatem nędzę robotników jest to rzeczą niezbędną.

W tej samej sprawie przemawiali jeszcze wiceprezydent dr Leo i dr Styczeń, poczem sekcja ekonomiczna przedłożyła przez usta radcy Beringera projekt urządzenia placu koło t. zw. pałacu Sztuk Pięknych na Placu Szczepańskim.

Wywiązała się olbrzymia dyskusja, w której przedłużaniu odznaczył się zwłaszcza r. Kohn. Mówiono i mówiono, aż nakoniec brak kompletu położył kres obradom. Sprawa przyjdzie jeszcze raz pod dyskusję.

Należy zauważyć, że mimo $1^1/_2$ godzinnego trwania posiedzenia, nie przyszła na tapet ani jedna sprawa z właściwego porządku dziennego. Zawdzięczać to należy straszliwej elokwencji pewnych radnych, którzy uważają za stosowne przemawiać po 2 i 3 razy w jednej i tej samej kwestji ku rozpaczy i znużeniu całej Rady. Zatamowanie tych potoków gadulstwa wyszłoby z pewnością na dobre sprawom gminnym. Co innego gadać dużo, co innego zaś dobrze mówić.

# FJOŁKI.

Z pierwszem wiosennem słońcem pojawiają się zawsze fjołki. Niegdyś rozkwitnięcie pierwszego ich kwiatu na wiosnę witano publicznemi uroczystościami, dziś, gdy przywykliśmy oglądać całą zimę fjołki, sztucznie wyhodowane w cieplarniach lub sprowadzone z krajów, „kędy pomarańcze dojrzewają“, dla tego skromnego naszego kwiatka, co nam wiosnę przynosi, mamy już tylko obojętność. Chyba jaka romantyczka wyciągnie ku niemu rękę, chyba jaki idealista uśmiechnie się doń życzliwie.

A niegdyś dziewczęta wybiegały na marcowe roztopy, szukać zwiastuna wiosny. I pierwszy znaleziony kwiat, na tyce zatknięty, obnosiły po mieście lub wsi przy muzyce i śpiewie, a młodzież dokoła niego tańczyła.

Dziś pojawienie się pierwszego fjołka przestało być publicznem, radosnem świętem. Nie mniej jednak, a może nawet bardziej, cenimy dziś ten kwiat, bo daje nam jedne z najprzyjemniejszych perfum. Turcy zaliczają wyciąg z fjołków do rozkoszy życiowych. I wśród nas wielu jest takich, którzy nazywają fjołek swoim ulubionym kwiatem i chętnie go noszą w butonierce lub u zarękawka. Bo — dziwna rzecz — fjołki lubimy bardziej w zimie, aniżeli na wiosnę...

Nawet na tronach zasiadało wielu przyjaciół fjołków. Wszyscy Burboni odszczególniali ten kwiat. Ludwik XV kochał się po prostu w fjołkach. W życiu Napoleona I-go fjołki grały ważną rolę. Gdy w r. 1795 Napoleon, wówczas dopiero jenerał, po raz pierwszy widział Józefinę Beauharnais, miała ona we włosach zamiast brylantów — fjołki. Fjołki też miała w ręku w dzień swego ślubu i pokazując je swemu mężowi, prosiła go za łzami w oczach: „W każdym dniu dla ciebie wielkim i radosnym, ofiaruj mi zawsze fjołki“.

O tej prośbie Napoleon nigdy nie zapomniał. Lecz gdy on szybko wznosił się ze stopnia na stopień, jej gwiazda coraz bardziej zapadała. Napoleon rozwiódł się z nią, gdyż chciał zostawić potomka, na tronie Francji zasiadła wkrótce Marja Ludwika. Ten zwrot w losie nieszczęśliwej Józefiny, przepowiedziały jej do pewnego stopnia fjołki. Dnia 8 marca 1808 r. nie pojawił się w jej pokoju bukiet fjołków, którego ogrodnik miał obowiązek codzień dostarczyć. Wieczorem bowiem dnia poprzedniego ogrodnik umarł, a Napoleon nie chciał kwiatów z ogrodu, w którym leżał trup. Rozkazał jednak, aby po całem mieście szukano fjołków. Józefina musi je mieć. Rzeczywiście dostarczono mu ich i Napoleon pobiegł z nimi do Józefiny. Ale ta, skoro tylko kwiaty przytknęła do swych ust, zbladła i bliska omdlenia, wyrzekła:

— Precz z nimi! Te kwiaty przynoszą śmierć, one kwitły na grobie!

Odgadła; sprawdzono później, że te fjołki zerwane były z grobu Ludwika XVI, wysadzonego swego czasu fjołkami właśnie przez Józefinę.

W nowszych czasach był fjołek ulubionym kwiatem cesarzowej Eugenji. Nigdzie się ona nie pokazywała bez fjołków, to też gdy Eugenja nadawała ton modzie, fjołek był kwiatem najmodniejszym. Nawet kolor fjołkowy i perfumy fjołkowe były wówczas najmodniejsze.

Nieszczęśliwy cesarz niemiecki Fryderyk III niezmiernie lubił fjołki. Gdy na wiosnę roku 1888 w ziężkiej niemocy leżał na łożu śmiertelnem, ze wszystkich stron świata przysyłano mu ukochane przez niego kwiaty, aby mu wonią swoją koiły jego męczarnie.

# Z WYPADKÓW DNIA.

Dnia 6 maja odbędzie się w Brzeżanach uzupełniający wybór do Sejmu z kurji większej posiadłości, w miejsce zmarłego Emila Torosiewicza.

Niemiecki nadporucznik Rüger, który w obronie czci swego żonatego brata, lekarza wojskowego, zastrzelił kapitana Adamsa, został przez wyższy sąd wojenny skazany na sześć lat więzienia i wydalenie z armji.

Za zasługi położone w Mandżurji jenerał rosyjski Stackelberg otrzymał order Włodzimierza

II klasy z mieczami, a jenerał Leniewicz order św. Anny I klasy z mieczami.

Proces Weilanda, który w Bremie wykonał zamach na cesarza Wilhelma, odbędzie się zaraz po Wielkiejnocy.

Prezydentem gabinetu serbskiego ma zostać obecny minister spraw zewnętrznych, dr Vuicz.

„Fremdenblatt“ donosi, że następne posiedzenie Rady państwa odbędzie się dnia 18-go kwietnia.

Dzienniki włoskie donoszą, że w ciągu lata odbędzie się zjazd dyplomatów, kierujących polityką państw, należących do trójprzymierza.

Skupczyna serbska uchwaliła, że w razie wygaśnięcia męskiej linji Obrenowiczów prawo następstwa tronu przejdzie na linję żeńską.

Niemiecki następca tronu przybędzie dnia 14 kwietnia do Wiednia, gdzie zabawi cztery dni.

Z Petersburga donoszą, iż okazało się, że przy kontroli finansów państwowych przez Izbę obrachunkową w latach 1895-1898 brakuje 44 miljonów rubli. To stwierdzenie wywołało wielką konsternację.

Hr. Bülow, który pojechał do północnych Włoch, jako turysta, ma się zjechać poufnie z włoskim ministrem Zanardellim.

Węgierski minister spraw wewnętrznych zatwierdził zarządzenie policji, wydalające z granic państwa węgierskiego dwóch misjonarzy mormońskich, poddanych amerykańskich Johna Lowa i Michała Markowa.

## Rozruchy studenckie w Rosji.

Ruch, który ogarnął młodzież rosyjską i zamanifestował się w ostatnich czasach tak silnie w niektórych miastach rosyjskich, nietylko nie wygasa, ale widocznie coraz bardziej się rozszerza i potężnieje.

Dopiero co się skończył w Peterburgu proces Karpowicza, który dokonał zamachu na Bogolepowa, jeszcze się nie skończyły dochodzenia w sprawie zamachu na Pobiedonoscewa, a oto już do Warszawy nadeszły nowe wiadomości z stolicy caratu, pochodzące podobno z bardzo dobrze poinformowanych źródeł, że w ostatnich dniach usiłowano zamordować ministra spraw wewnętrznych, Sipiagina. Zamach jednak miał spełznąć na niczem. Pogłoski te wymagają jednak zawsze jeszcze potwierdzenia.

Prasa rosyjska poświęca obszerne artykuły zmarłemu wskutek otrzymanej rany ministrowi Bogolepowowi, przyczem niektóre dzienniki zastanawiają się nad przyczynami ostatnich zaburzeń. I tak n. p. „Mosk. Wiedom.“ wyraźnie stwierdzają, że „ruchy te są społeczne a nie studenckie, gdyż przy normalnym nastroju rosyjskiego społeczeństwa zaburzenia uniwersyteckie nigdy nie mogłyby dojść do tak wielkich rozmiarów, ani też nabyć tak zatrważającego charakteru“.

Dziennik petersburski „Rossia“ donosi, że w pobliżu Petersburga znaleziono dnia 23 marca pod powłoką śniegu trzy trupy: oficera Kutniewa, studentki Smirnowej i byłego studenta uniwersytetu petersburskiego, Proskuriakowa. Wszyscy mieli rany postrzałowe. Jest przypuszczenie, iż może tu zachodzi jakiś związek z rozruchami studenckimi.

W Kijowie znów się ponowiły zaburzenia, a to wskutek rozstrzelania studenta Piratowa, skazanego na śmierć przez sąd wojskowy za wypoliczkowanie oficera. Tym razem jednak w demonstracjach brali udział już nie sami tylko studenci, ale także olbrzymie tłumy publiczności.

Dotąd rozruchy studenckie pojawiały się tylko w samej Rosji, w Królestwie Polskiem panował zupełny spokój. To też z pewną obawą przyjmowaliśmy depesze o zamknięciu instytutu agronomicznego w Puławach i o uderemnionych na razie demonstracjach na uniwersytecie warszawskim. Na szczęście jednak okazało się, że w demonstracjach w Puławach brali udział tylko Moskale. Taksamo i w Warszawie grono studentów, złożone z żydów-socjalistów i z Moskali, wśród których, jak wiadomo, znajdują się płatni agitatorzy żandarmerji rosyjskiej, zamierzało w zeszły piątek urządzić demonstrację. Władza uniwersytecka udaremniła ten zamiar w ten sposób, że o jeden dzień wcześniej ogłosiła początek feryj wielkanocnych. Z uznaniem należy podnieść, iż młodzież polska trzyma się całkiem zdala od tych rozruchów, które ją nic nie obchodzą i nic obchodzić nie powinny.

## Wojowniczość japońska.

W chwili, gdy angielscy i niemieccy ministrowie starają się uspokoić opinję publiczną zapewnieniami, że traktat mandżurski nie pociągnie za sobą żadnych niebezpiecznych zawikłań politycznych, w Japonji z każdym dniem niemal wzrasta usposobienie wojownicze.

Japonja śledzi z natężoną uwagą każdy krok Rosji w Chinach i spogląda w tę stronę z pewną obawą i niedowierzaniem. Nie chcąc zaś widocznie, aby ewentualne wypadki zaskoczyły ją nieprzygotowaną, zbroi się nadzwyczaj żywo.

Depesze prywatne, nadeszłe do Londynu z Yokohamy, donoszą, że w japońskiem ministerstwie spraw zewnętrznych praca trwa dniem i nocą; wyżsi jenerałowie odbywają ustawicznie konferencje pod przewodnictwem samego Mikada. Trzech oficerów sztabu jeneralnego odjechało do Korei. Opinja publiczna jest ogromnie zaalarmowana, wszyscy mówią o ewentualnej wojnie. Dzienniki w Tokio donoszą, że wojska japońskie, stojące w prowincji Czili, zostaną podwójnie wzmocnione. W arsenałach wojennych robią wielkie przygotowania.

Na domiar złego donoszą z Korei o bardzo sensacyjnej sprawie, a mianowicie o skazaniu na banicję ministra sprawiedliwości, jednego jenerała i dwu podsekretarzy stanu za to, że pod poselstwo rosyjskie podłożyli bomby, w celu dania Rosji pretekstu do wojskowej interwencji. W pogranicznem mieście Samsee, po stronie koreańskiej, dwustu zbrojnych Chińczyków zaatakowało kilku Koreańczyków, poczem spalili i splądrowali wiele domów.

Biuro Wolffa donosi, że do Soeul w Korei przybyły dwa pancerniki rosyjskie pod komendą admirała.

Znowu Biuro Reutera telegrafuje z Waszyngtonu, iż rząd rosyjski zakomunikował w niedwuznaczny sposób rządowi chińskiemu, że jeśli ten ostatni obstawać będzie nadal przy postanowieniu niepodpisania układu w sprawie Mandżurji, to stosunki dyplomatyczne między Rosją a Chinami będą musiały być zerwane.

W Mandżurji pojawiły się znowu rozbójnicze bandy bokserskie, wobec czego jenerał rosyjski Kaulbars zażądał posiłków.

Z Szanghaju wyruszy tymi dniami jeden pułk indyjski i jedna angielska baterja do Tientsinu, aby objąć straż nad linją kolejową do Szanhaikwan.

LONDYN 2 kwietnia. (Tel. B. Kor.) „Times“ donosi z Pekinu: Wpływ innych wicekrólów zwyciężył na dworze cesarskim nad przedstawieniami Li Hung Czanga, gdyż dwór postanowił ostatecznie nie podpisywać traktatu mandżurskiego. Li-Hung-Czanga zawiadomiono, że to postanowienie dworu jest nieodwołalne.

LONDYN 2 kwietnia. (T. B. K.) Dzienniki poranne donoszą z Pekinu, że cesarz chiński przesłał carowi odpowiedź na jego prośbę o podpisanie umowy mandżurskiej, w której dowodzi, że Chiny muszą utrzymać swą supremację nad prowincjami, wchodzącemi w skład państwa Niebieskiego. Gdyby Chiny podpisały teraz ten układ, to inne mocarstwa poszłyby zaraz za przykładem Rosji.

Cesarz prosi cara, aby odstąpił od swego zamiaru i nie nalegał na podpisanie traktatu.

LONDYN 2 kwietnia. (T. B. K.) „Daily Express“ donosi, że angielskie konsorcjum w Szansi otrzymało nową koncesję na eksploatację, która obejmuje obszar 71,000 mil angielskich. Na terytorjum tem znajdują się bogate kopalnie węgla, żelaza i nafty.

PEKIN 2 kwietnia. (Tel. Ajencji Havasa). Ze względu na toczące się z Chinami rokowania pokojowe, poseł francuski Pichon odłożył swój wyjazd z Chin.

## Najbliższe posiedzenie Izby.

WIEDEN 2 kwietnia. (Tel. B. Kor.) Na porządku dziennym posiedzenia parlamentu d. 18 kwietnia znajduje się sprawozdanie komisji o deklaracji arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, drugie czytanie ustawy o podatku wódczanym i pierwsze czytanie budżetu.

## Strejk robotników.

MARSYLJA 2 kwietnia. (Tel. B. Kor.) Wczoraj nie zakłócono spokoju. Żandarmerja i kirasjerzy patrolują po ulicach. Jednego włoskiego robotnika aresztowano.

## Aresztowanie anarchistów.

LONDYN 2 kwietnia (Tel. pryw. „Gł. N.“). Policja angielska zawiadomiła rząd włoski, że na Malcie mają się znajdować włoscy anarchiści, knujący zamach na parę książęstwa Yorku, która miała się tam zatrzymać w drodze do kolonii. Rząd włoski wysłał na Maltę niezwłocznie swych detektywów, którzy istotnie tam aresztowali kilku włoskich anarchistów. Dwaj z nich byli przebrani za mnichów.

## Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 2 kwietnia. (Tel. B. Kor.) „Times“ donosi z Midelbourga, że ze względu na zbliżającą się zimę, Boerowie maszerują w kierunku północnym, zostawiając tylko wzdłuż linji kolejowej mniejsze oddziały, które mają za zadanie przerywać komunikację.

LONDYN 2 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“ Z Bloemfontein donoszą, że jenerałowie boerscy Brand i Herzog zjawili się w okolicy Petrusberga (pomiędzy Bloemfonteinem a Kimberley'em). Miejsce pobytu Stejna jest nieznane. Przypuszczają, że towarzyszy De Wetowi, który znajduje się jeszcze w Transwaalu. Małe oddziały Boerów ukazują się po wszystkich stronach Petrusberga. Nastąpiło już kilka starć z Anglikami.

## Zaburzenia w Hiszpanji.

MADRYT 2 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Gubernator Granady telegrafuje: Pięć tysięcy robotników strejkuje. Fabrykę cukru markiza Larios spalono i zburzono. Tłumy wtargnęły do miasta i splądrowały kasyno.

## Wypadek podczas walki byków.

PARYŻ 2 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.) Z Madrytu donoszą tu, że sławny torreador Don Tancredo uległ strasznemu wypadkowi. Dziki byk rzucił się gwałtownie na Taucreda, który usiłował wzrokiem zatrzymać i zahypnotyzować zwierzę. Byk popchnął go, Tancredo zląkł się i uciekł. Byk pobiegł za nim i wyrzucił go kilka razy rogami w powietrze. Tancredo jest ciężko ranny.

RZYM 2 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Narodu“). W miejscowości Durazzo, w Albanii, utworzono konsulat włoski, a to w celu wzmocnienia wpływów włoskich na zachodniem wybrzeżu półwyspu Bałkańskiego.

RZYM 2 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Rząd włoski polecił otworzyć w Benghazi na terytorjum republikańskiem urząd pocztowy. Wali turecki zagroził, że zamknie siłą ów urząd. — W odpowiedzi rząd włoski wysłał do Benghazi eskadrę wojenną włoską, celem zapewnienia poczcie włoskiej należytego spokoju i opieki.

PORT SAID 2 kwietnia. (Tel. B. Kor.) Parowiec „Ophir“, wiozący na swym pokładzie księcia Yorku z małżonką, musiał z powodu nieznacznego popsucia się maszyny zarzucić w kanale Suezkim kotwicę na przeciąg trzech godzin.

**KSIĘGARNIA**

**G. Gebethnera i Spółki w Krakowie**

poleca do NAUKI

**JĘZYKÓW OBCYCH PRAKTYCZNE PRZYSTĘPNE ŁATWE METODY H. BERGERA**

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

**Metoda angielska** . . . Kor. 4·— w oprawie płóciennej Kor. 5·—
**Metoda Francuska** . . Kor. 2·60 w oprawie płóciennej Kor. 3·40
**Metoda Niemiecka** . . Kor. 2·60 w oprawie płóciennej Kor. 3·40
**Metoda Niemiecka Kurs wyż.** uzupełniający Kor. 4·40 w oprawie płóciennej Kor. 5·20

**Słownik Polsko-Francuski i Francusko-Polski** t. zw. „Emigracyjny," największy i najdokładniejszy z istniejących, — ułożyli **Kazimierski i Ropelowski** Wydanie nowe. Kor. **16**, — w oprawie Kor. **18**.

**Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski** kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak**. W oprawie Ko. **3**. 613 13 52

---

**MAGAZYN** pod firmą

**JAN BŁAŻEK**

W KRAKOWIE,

*ul. Florjańska Nr. 17*

poleca: 807

**MATERJE NA SUKNIE, BATYSTY, ZEFIRY, PERKALE, OKSFORDY, KAPY, SERWETY, DYWANY, CHODNIKI, PORTJERY, FIRANKI, CHUSTKI, FARTUSZKI.**

---

# Szynki

Specjalnie na święta przygotowane na sposób praskich z prowincyi poleca tanio handel

**Józefa Kuczmierczyka**

**Kraków, ul. św. Anny 2**

oraz świeże towary korzenne, wina stołowe i deserowe, koniaki kuracyjne, likiery, śliwowicę starą, nalewki domowe, porter prawdziwy angielski wystały, kawior świeży ziarnisty, świeże marynaty i t. d. 872 3 3

---

**Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców**

W KRAKOWIE

**przy ulicy Karmelickiej L. 66**

Telefon 112.

poleca na porę wiosenną:

10.000 sztuk szczepów owocowych wysoko- i pół-piennych, cztero-, pięcio- i sześcioletnich w doborowych gatunkach bogate w korzenie i silne korony; pojedyncza sztuka 1 kor., 10 szt. 9·50 kor., 100 szt. 90 kor., tysiąc zaś szt. 800 kor., i krzewy owocowe: agrest, porzeczki i maliny; wielki wybór Koniferów (wyborników) od 1 do 2 metrów wysokości. Nasiona warzywne i kwiatowe. Cebulki, bulwy i kłącze kwiatowe. Sadzonki truskawek, warzywne i kwiatowe. Wielki wybór roślin doniczkowych w pełnym kwiecie jak i liściastych i wszelkiego rodzaju palmowych. Przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce i t. d. 546

Cenniki na żądanie opłatnie przesyła się.

---

**NA ŚWIĘTA** — Na święta — Na święta

# Fabryka Wyrobów Masarskich JÓZEFA BIALIKA

*w Krakowie ulica Florjańska Nr. 51, — Filia: ulica Szpitalna Nr. 17,*

poleca w wielkim wyborze wędliny, jako to:

**Szynki** pragskie, przednie, westfalskie
**Kiełbasy** krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane
**Rolady** w różnych gatunkach
**Polędwice** pieczone, łososiowe i marynowane
**Głowizny, Salcesony,**
**Boczki** wędzone 715 9 10
**Słonina** polska biała, wędzona i paprykowana
**Szmalec** polski
**Sadło** stare w większym zapasie
**Kiszki** kaszane, podgardlane i krwawe

Dla **Kółek Rolniczych** odstępuje się znacznie niższe ceny. — Cenniki na żądanie franco. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

---

**FORTEPIAN** w dobrym stanie, **zaraz do nabycia.** Wiadomość u stróża, ul. Krakowska L. 57. 800

---

Nadzwyczajny likier **MONTE CRISTO** pierwszej jakości

**Nadzwyczajna specyalność.** *Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów, aptekach i drogueriach.*

Cena 1 oryginalnej flaszki 4 kor. — Flaszki na próbę po 70 i 30 halerzy.
Premiowane 80 medalami i krzyżami zasługi.

**Józef Archleb & Comp.**, Parowa destylarnia w Pradze.

Dyrektor JOSEF ARCHLEB, k. und k. Hoflieferant, *fabrykant likierów „La Ferme".*

817 5 31

---




---

# Parcelacja.

W okolicy Bochni, $2^1/_2$ klm. od stacji kolejowej oddalony **majątek w objętości 410 morgów** ornej, bardzo dobrej gleby, **zostanie** częściowo **rozparcelowany pod bardzo korzystnymi warunkami.** Połowa ceny kupna pozostaje na hipotece, spłacalna w przeciągu dwudziestu lat. 437 5 0

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do p. **Ign. Plesnara,** Kraków, ul. Jagiellońska 5 parter, »Głos Narodu«.

---

**Antoni Schulz**

**w Krakowie, ul Szewska 18**

poleca swe dobre i naturalne

**OEDENBURGSKIE WINA**

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butel. czerw. po 55, 65, 80 „ „ 1 złr. „

**(w beczkach znacznie taniej).** 786 8 10

---

Do L. 35/1900 Prez. 869

# KONKURS.

Magistrat st. król. miasta Krakowa ogłasza **konkurs** na posadę **brandmistrza** miejskiej straży pożarnej w X. klasie rangi, z płacą roczną w kwocie 2200 kor., prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron, umundurowaniem, mieszkaniem w naturze, opałem i oświetleniem.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać się nieposzlakowanem życiem, dobrem zdrowiem, silną budową ciała wiekiem nieprzekraczającym 35-go roku życia, iż są wolni od czynnej służby wojskowej, iż pozostawali, a względnie pozostają dotąd w służbie przy zawodowej straży pożarnej w jednem z większych miast i obznajomieni są dokładnie z czynnością ratunkową pożarną, tudzież przyrządami ratunkowemi, wreszcie że władają dokładnie językiem polskim i niemieckim tak w słowie jak i w piśmie i posiadają przynajmniej średnie wykształcenie.

Podania z wymienionymi dowodami, wnieść należy do Prezydjum miasta. **najpóźniej do dnia 30-go kwietnia** b. r.

Kandydaci, którzy zostają w służbie rządowej lub autonomicznej uczynić to winni za pośrednictwem swoich władz przełożonych.

**Magistrat stoł. król. m Krakowa**
dnia 25-go marca 1901 r.
Prezydent miasta
**FRIEDLEIN.**

---

**Handel śniadankowy Stanisł. Giżyńskiego w Tarnobrzegu** poszukuje 913 2 4 **zdolnego subiekta zaraz.**

---

**Na Wielopolu CYRK VICTORA**

*We Wtorek dnia 2 Kwietnia* o godzinie 8 wieczorem

**BENEFIS** ulubionego — małego

**AUGUSTA BOBA i klowna FISCHERA**

Bliższe szczegóły w afiszach.
672 **Victor Dyrektor**

---

**PRAKTYCZNE PRZEPISY PIECZENIA CIAST ŚWIĄTECZNYCH FLORENTYNY i WANDY**

wydanie szóste

obejmuje

**Baby,** Babki, Strucle, Kołacze, Kołaczyki, Bułeczki, Pierogi drożdżowe Briosze i t. p.
**Placki** jak: Przekładaniec z bakaljami i konfitur, Nugat, Placek orzechowy portugalski, królewski, pomarańczowy, kruchy z konfiturami i t. p.
**Mazurki,** marcepanowe, migdałowe cukierkowe z konserwą cytrynową czekoladowe z konfiturami, daktelowe i t. p.
**Torty,** jak: hiszpański, prowancki, biszkoptowy, ponczowy, ficki, znakomity serowy, chlebowy, jabłkowy, poMadkowy i t. p.
**Lukry** jak: cytrynowy, przeźroczysty różanny, śnieżny i t. p.
**Ciastka deserowe, Marengi, Makagigi, Pierniki toruńskie, litewskie, kapucyńskie i t. p. Różne ciasta do kawy herbaty, czekolady. Pączki, Chrust, Wafle. Chleb doskonały na mleku itp.**

**Cena 1 kor. 20 h.**

Po przesłaniu przekazem pocztowym **1 kor. 32 hal.** wysyła franco Drukarnia narodowa **St. Maniecki i Spółka** Lwów — Kopernika L. 9. 880 3 5

---

Odznaczona medalami

**Parowa Destylarnia wódek zdrowotnych Edwarda Urbana**

**Kraków, Wiślna Nr. 1**

poleca **przy nadchodzących świętach**

najprzedniejsze likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach. Posiada na składzie oryginalne stare koniaki, Dubois Lizée i Meukowa, rumy i araki angielsk., śliwowicę i t. p. 722 3 5

**Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

---

**JABŁKA.**

Zawiadamiam Szanow. Publiczność iż z powodu Świąt, dostałem świeży transport **Jabłek** i znacznie zniżłem ceny, od 8 do 20 ct. kilo. Proszę uprzejmie o łask. wizyty 931 *ul. Stolarska l. 1*

---



**Chief-Office: 48, Brixton-Road, London, SW.**

W podróżach nie trzeba nigdy zapomnieć

**A. Thierry Balsamu**

ażeby na wszelkie wypadki mieć pod ręką a jednak bardzo dobry środek, działający doskonale zarówno na wewnątrz jak zewnątrz. Prawdziwy tylko ze znakiem ochronnym zielonej zakonnicy i kapslą z wycisniętą firmą: **Jedynie prawdziwy.** — **Do nabycia w aptekach.** — Poczta opłatnie 12 małych i 6 podwójnych flaszek za 4 korony. Flaszeczkę próbną z prospektem i opisem składów we wszystkich krajów, wysyła za gotówkę 1 kor. 20 hal. aptekarz **A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** 172 1 0 (20)

---

Od dawna uznany dyetyczno-kosmetyczny środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgień i mięśni ludzkiego ciała.



# Płyn Kwizdy

**z marką węża (Touristenfluid),**

używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach. 1540

**Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20.**

**Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.**

**Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg" bei Wien.**

Nakładem księgarni katolickiej
**Dra Wł. Miłkowskiego**
**w Krakowie, Rynek 30,**
wyszło
**drugie wydanie dziełka** pod tytułem:

## Rachunek sumienia
**co do obowiązków i grzechów,**
**odnośnie do każdego przykazania** z oznaczeniem ciężkości różnych win, — przez 604
***ks. Collomb'a.***
Tłumaczenie z piątego wydania przejrzał **ks. prof. dr. Czesław Wądolny.**
Cena w oprawie eleganckiej oprawie **1 kor.** a z przesyłką o **35 groszy** więcej.

## Niemka rodowita
która udziela lekcyj w języku niemieckim, życzy sobie wziąć panienkę do siebie na mieszkanie i ewentualnie na całe utrzymanie, przyczem panienka ta bardzo łatwo nauczyć się może po niemiecku. — Bliższa wiadomość ulica Podwale Nr. 9 parter, oficyna na prawo między godziną 12—1 i 6—7 930 1 2

## Powóz półkryty
mało używany, jest zaraz **do sprzedania.** Ulica Szczepańska Nr. 11, I piętro. 929 **M. Oberman.**

## Dobra Sposobność!
Ubrania marynarkowe, wełniane własnej roboty, sprzedaję od 13 fl., spodnie od 4 fl. Na zamówienia wykonywam jak najstaranniej na czas, po przystępnych cenach. Wypożyczam fraki. **Chila Zygmunt** ul. Wielopole l. 3. 925 1 2

## Poszukuję Dzierżawy
dobrej ziemi, **400 — 500 mórg** dobrej drogi. = Zgłoszenia: **„J. P.“** Skołyszyn. 927 1 3

## Do sprzedania
## PRASA
do **wyrobu rurek drenowych,** w dobrym stanie. 924
Zgłoszenia: **Zarząd dóbr Dobrzechów,** poczta Dobrzechów.

## Antoni Sadowski
**Krawiec męski**
w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 8,
**I-sze piętro**
poleca Szanownej P. T. Publiczności
**Skład** **swój** zaopatrzony na każdą porę roku
**w wielki wybór materjałów**
z pierwszych fabryk angielskich, francuskich, oraz krajowych, najwięcej renomowanych.
**Utrzymuje** zawsze **znaczny**
**Zapas gotowych ubrań**
wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych. 763

## Potrzebny Czeladnik blacharski
do pracowni 926 1 3
**STEFANA PICHLA w KRAKOWIE**
ul. Pijarska Nr. 21.

## Z okazji świąt
poleca
**Fabryka wyrobów masarskich**
**Franciszka Zychowicza i Spółki**
W PODGÓRZU
**przy ulicy Kalwaryjskiej Nr. 1**
Szanownej P. T. Publiczności
poleje **wędliny** znane z dobroci, przedewszystkiem **szynki** na sposób pragski przyrządzone, **kiełbasy** czysto wieprzowe pierwszego gatunku. — Kupujący zamiejscowi otrzymają **zwrot** opłaty rogatkowej.
Mając nadzieję, że P. T. Publiczność zechce mnie nadal zaszczycić licznemi zamówieniami — kreślę się z głębokim szacunkiem i poważaniem 857 3 3
**Franciszek Zychowicz i Sp.**

## Woda Lwowska
## J. IHNATOWICZA
odznacza się 737 16 0
przyjemnym i długotrwałym zapachem.
**Cena 3 kor, 160 i 80 h.**

# Towarzystwo Tkaczy
**pod wezwaniem św. Sylwestra**
## w Korczynie
**poczta loco obok Krosna**
*zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,*
poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane,** jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **drelliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.
**UWAGA:** Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.
*Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra Korczynie obok Krosna.*
Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.
Z poważaniem
156 3 8 **DYREKCJA.**

## Tutki „Primus“
z najprzedniejszej bibuły egipskiej i specjalnej francuskiej „Abadie“
**Uznane powszechnie za najlepsze. — Wszędzie do nabycia.**
Główny skład na Kraków: **Janeczek & Woyciechowski,** skład papieru, Rynek główny Nr. 8. 20 16 0

**Arcyksięcia Karola Stefana**
## SKŁAD PIWA ŻYWIECKIEGO
sprzedaje piwa znane ze swej dobroci, po cenie:
11 flasz. piwa cesarsk. kor. 2·— | 11 flasz. piwa marcow. kor. 2·40
## PORTER
894 2 6
nie mający w całym kraju konkurencji, przez powagi lekarskie zalecany, flaszka duża 40 hal., mała 32 hal.
**ALE** znakomite, jak angielskie, słodkie i bardzo wzmacniające.
**Główny skład w Krakowie** Ludwik Lazar **ul. św. Anny Nr. 3.**
**Obok składu piwa otwarty jest pokój do śniadań.**
**Piwo żywieckie na szklanki.**

## Dr. NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ
***w Krakowie, Rynek główny Nr. 25,***
przy nadchodzących Świętach
POLECAJĄ
**znane z dobroci**
**Wina Wyspiańskie białe i czerwone**
**Rumy, Śliwowicę i Koniaki**
oraz 864 4 6
**Herbatę** oryginalną **chińską i rosyjską.**

## Obraz olejny
**tanio do sprzedania**
w Administracji Działu inseratowego „Głosu Narodu“ Jagiellońska L. 5.

## Poszukuje się
zaraz **zarządu** lub **dzierżawy apteki** większej. z obrotem 16 — 24 tysiące koron. Oferty proszę nadsyłać do działu inserat. „Głosu Narodu“ dla **K. S.** 922 1 3

## „FLORA“
***Karmelicka 17,***
W pracowni sukien damskich, udzielam lekcji kroju systemem francuskim oraz najnowszym wiedeńskim po umiarkowanej cenie. Panienki zamiejscowe znajdą pomieszczenie. 917 1 4



## KANARKI
**prawdziwe**
**HERCYNSKIE**
znakomite śpiewaki po 5, 8, 10 i 12 złr.
**Samiczki hercyńskie** do rozmnożenia po złr. 1 i 1·50.
Wysyła na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a wrazie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.
**Hodowca prawdziw. Hercońskich Kanarków**
**JAN SZUFA w KRAKOWIE**
***ul. Florjańska Nr. 43,***
II-gie piętro, oficyny.

## Potrzeba 200 (dwieście)
## łóżek
żelaznych, pojedynczych, rodzaj koszarowych, długość 1½ mtr., szerokości 70 centymetrów. Pracownie tylko chrześcijańskie mogą nadesłać oferty z rysunkiem łóżek i ceną, do działu inser. „Głosu Narodu“ pod lit. **„K. G“.** 873

**Polecam**
**na Swięta Wielkanocne**
**WINA:** Hegelyalie but. po Kor. 1, 1·20, 1·50, 1·60, 2 i wyżej, stołowe wytrawne po Kor. 1·10, — garniec Kor. 4. 871 5 5
**WÓDKI** krakowskie **Gulgo** (podobne do Cognacu) butelka po Kor. 2 i 3. litewska **Starka** stara po K. 2 i 2·40. staropolska **Żytniówka** po Kor. 1.50. żołądkowa **Karpatówka** znakomita po Kor. 1·50.
**RUMY** i Cognac odleżałe bardzo dobre.
**PORTER** angielski **„Imperial“** but. po K. 1·40, ½ butelki 80 hal.
**MUSZTARDA** tylko **angielska** flaszka po 90 hal.
**OLIWA** prawdziwa nicejska flaszka po 24, 40 70. 90 hal. i wyżej.
**OCET** z wina tokajskiego but 1 litr. Kor. 1·40, but. ½ l.tr. 80 hal.
**JULIUSZ GROSSE**
**Kraków, Rynek, Pałac Spiski.**

## Na Święta!
## Cukiernia Adama Piaseckiego
***ul. Długa l. 20 Kraków,***
poleca: 837
**TORTY w różnych gatunkach, MAZURKI Przekładańce, Serniki, Placki.**
**BARANKI i PISANKI od 5 centów.**
Polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

## Najtańsza polska kuchnia
**w Krakowie, ulica Bracka L. 17.**
Prowadzona przez właściciela fachowego kuchowego kucharza Wincentego Smołczyńskiego z Muszyny. Potrawy zawsze świeże (od 6 rano do 11 w nocy) na świeżem maśle przyrządzane. Obiad: rosół lub zupa i pieczeń **23 ct.** Abonament na obiady miesięczny od 6 do 12 złr. Kolacje w abonamencie 4 złr. Zamówienia na wesela, rauty i różne prywatne zabawy przyjmuje po cenie przystępnej. 919 1 3

## Mrs. Lecouoreur, Amon,
powstrzymuje stanowczo wypadanie **włosów,** poleca **K. ROMAN Kraków, ul. Szewska L. 21,** Pierwszorzędny Zakład fryzjerski pod względem roboty i hygieny, posiadający wyłącznie desinfekcję europejską. 804 5 10

**Fabryka Wyrobów Masarskich**
## FRANCISZKA SANITERNIKA
*w KRAKOWIE, ul. Karmelicka L. 17, FILIA: ul. Sławkowska L. 22,*
**w Wielki Tydzień: Rynek Gł., przy wylocie ul. Szewskiej**
poleca na Święta swe wyroby, — po najniższych cenach
823 1 3 Szanownej P. T. Publiczności.

## Majątek Lasowy
obejmujacy 4.800 mórg, — w tem **lasu starego i rębnego 3.400 mórg,** — 800 roli, 600 łąk, zagospodarowany dobrze, wraz z inwentarzem żywym i martwym, jest w wschodniej Galicji za cenę 1,150.000 koron, z długiem bankowym 300.000 koron **do sprzedania.** — Bliższych informacyj osobom poważnym udzieli **Ignacy Plesnar** w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 5 parter, „Głos Narodu“. 696 4 0

# LINOLEUM
**Dywany Chodniki** **i Cerata** **Obrusy Fartuszki**
Specjalny skład Tryesteńskiej fabryki w Krakowie ulica Szewska Nr. 1. 707 7 0

## !!!Na święta!!!
**Znana firma masarska**
## Wojciecha Dutkiewicza
**w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej L. 2**
poleca na nadchodzące święta swoje **wędliny,** jakoto: **szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** w rozmaitym gatunku, znakomite **kiełbasy** krakowskie, oraz **wszelkie wyroby** w zakres masarstwa wchodzące po cenach nader umiarkowanych. Dziękując za dotychczasowe względy, poleca się i nadal łaskawej pamięci Szanownej P. T. Publiczności. 903
Z wysokiem poważaniem **Wojciech Dutkiewicz**
**Kraków, ulica Sławkowska Nr. 2.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.